

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

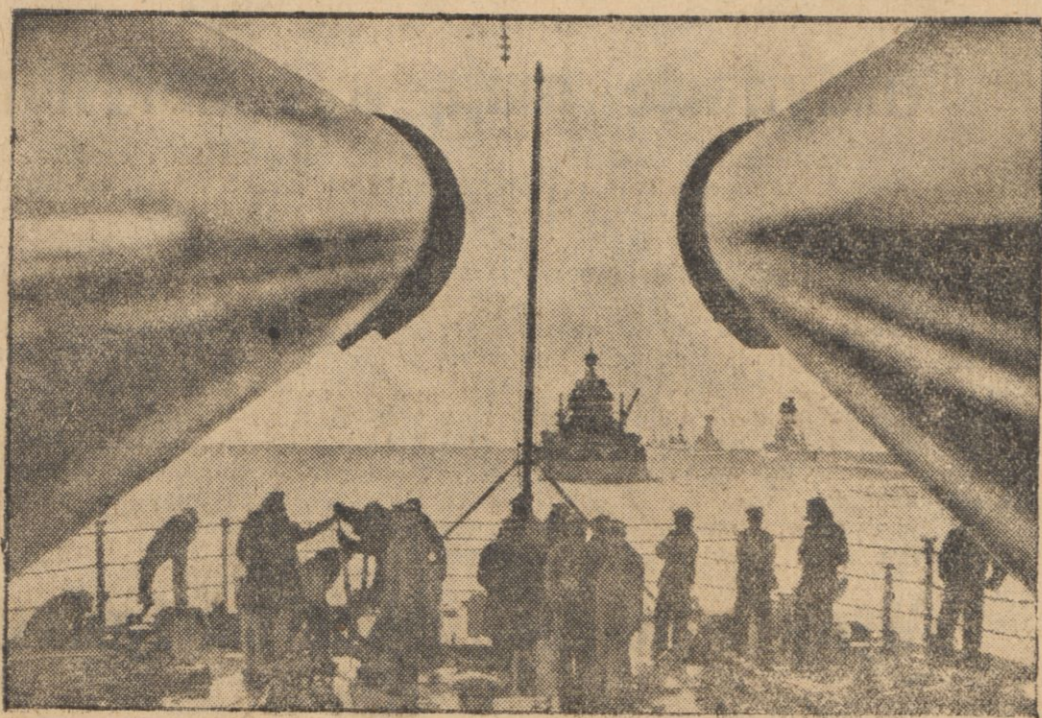
Rok XX

Wilno, Sobota 29 lutego 1936 roku

Nr. 584

Dziś kwesta uliczna

Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo dla Staruszek w zakładzie przy ul. Turgejskiej. Użyjmy doli chociażby najskromniejszym datkiem dla tych znękanym wiekiem biednych istot.



Manewry floty amerykańskiej na Pacyfiku. Widok z pancernika „Pennsylvania” na okręty, podążające w szyku bojowym

Narada gospodarcza w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Wczoraj, dnia 28 lutego 1936 r. w wielkiej sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów rozpoczęła się, zapowiadana od paru tygodni narada gospodarcza.

Na krótko przed godz. 10-tą salę zapelnili licznie urzybyli uczestnicy narady: marszałkowie Senatu i Sejmu, prezes N.L.K., przedstawiciele rządu, imiennie zaproszeni senatorowie i posłowie, przedstawiciele samorządu gospodarczego, oraz wielu znawców zagadnień ekonomicznych. Na naradę gospodarczą wysłano 320 zaproszeń. Na plenarne posiedzenie przybyło około 270 osób.

Otworzył posiedzenie p. premier Zyndram-Kościałkowski:

Otwieram dzisiaj naradę gospodarczą.

Celem narady jest przede wszystkim poddanie wspólnie z panami gruntownej analizie hamulców, utrudniających w praktyce procesy gospodarcze, a których usunięcie leży w naszej realnej możliwości.

Inicjatywa i aktywność całego społeczeństwa, a zwłaszcza ludzi, powołanych do organizowania procesów wytwórczych, obow. wysiłków rządu, są czynnikami, bez których nie dadzą się pomyśleć trwałe wyniki w zakresie wzmocnienia zatrudnienia. Rząd zrobi wszystko możliwe, aby ułatwić spełnienie zadań czynnikom prywatnego życia gospodarczego wszędzie tam, gdzie jest to zgodne z najsilniejszymi interesami państwa i całego społeczeństwa.

Poruszyłem tu zagadnienie zatrudnienia bezrobotnych, gdyż uważam je za najważniejsze zadanie chwili. Dopóki głód będzie zaglądał do okien tysięcy domów obywateli Rzeczypospolitej, dopóty najpierwszym obowiązkiem naszym musi być zjednoczenie wszystkich wysiłków do walki z nędzą.

Życzę panom, aby przebieg i wyniki obrad dzisiejszych mogły dać przekonanie, że zrobiliśmy pozytywny krok naprzód ku lepszej przyszłości Polski.

Togal
Grypa, przeziębienie, reumatyzm, artretyzm, podagra są zimą plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosujcie się Tabletki Togal. CENA 7. 150
PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Następnie głos zabrał p. Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, wygłaszając dłuższe przemówienie.

MOWA MIN. KWIATKOWSKIEGO.
(w skrócie)

Po omówieniu przyczyn zła i osłabienia, z którymi Polska musiała się zmierzyć, przeszedł p. wicepremier do scharakteryzowania prac obecnego rządu. Podkreślając, że rząd pragnie ustalić wytyczne, które wzmocniłyby gospodarstwo społeczne i indywidualne, p. wicepremier przeszedł do wyliczenia trudności, z którymi musimy staczać walkę.

1) Pierwsza to fakt, że gospodarczo stanowiący nadal organizm niejednolity i różniczkowany.

W zakresie produkcji przemysłowej cała niemal wytwórczość jest skoncentrowana w województwach zachodnich. Prasa rolnika w całej Polsce spada na „szary koniec” pod względem opłacalności.

2) Druga grupa trudności wiąże się z deficytowością rezultatów działalności gospodarczej w wielu dziedzinach. Rentowność w procesach produkcji i wymiany jest obecnie bardzo mała, a w wielu wypadkach egzystencja warsztatów pracy łączy się z sumą substancji majątkowej.

Objawy ujemne pogłębia szereg przyczyn specjalnych, jak fakt, że nasz przemysł organizował się w trzech dzielnicach zaborczych na podstawie różnych praw, w różnych warunkach kapitałowych i kredytowych.

Opieka państwowa poszła za daleko i osłabiła siły i wysiłki inicjatywy prywatnej.

3) Wreszcie trzecia grupa trudności kluczowych. Są to relacje, które wiążą ze sobą rozwój obiegu pieniężnego i bilansu płatniczego, budżetu państwa i rynku finansowego, kredytu i zadłużenia, kosztów pieniądza i zysków gospodarczych.

I w tej dziedzinie spietrzyły się przed nami wielkie trudności.

Budżet państwowy od początku kryzysu stał się deficytowy.

Już w połowie r. 1935 wyjaśniło się, że ten stan bez wywołania niepożądanych konsekwencji — kontynuowany być nie może.

Polska może wyjść z obecnych trudności tylko od wewnątrz, tylko na podstawie własnej decyzji i własnej pracy.

Sytuacja w Tokio jeszcze jest naprężona

Powstańcy nie ustępują. — Rząd nie utworzony. — Run na kasy

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Tokio, że oddziały powstańcze wczoraj wieczorem miały powrócić do koszar. Na mieście panuje spokój, lecz sytuacja nadal jest napięta. Stan obłędzenia trwa. Narady w pałacu cesarskim w sprawie utworzenia nowego gabinetu jeszcze się nie zakończyły. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nowy gabinet nie będzie mógł zostać sformowany bez poparcia armji. Do chwili utworzenia nowego rządu sprawuje władzę minister spraw wewnętrznych Goto, z pozostałymi ministrami. Siedziba rządu jest obstawiona przez gwardję cesarską. Wojskowy gubernator Tokio, gen. Kaszii, zarządził surową cenzurę prasową. Wedle powyższych doniesień, z ręki powstańców poległ jedynie czterech dygnitarzy: Premier Okada, admirał Saito, generał Watanabe i minister Takahaszi.

LONDYN. Reuter donosi z Tokio, że członkowie rządu i dowódcy wojskowi obradowali do późnej nocy nad sytuacją, wytworzoną wskutek zerwania rokowań z powstańcami. Omawiano również kwestję desygnowania nowego premiera. W ciągu dnia wczorajszego wycofano z banku japońskiego wkładów na sumę ponad miliard jen.

Minister marynarki admirał Osuni zwołał na naradę wyższych oficerów marynarki. Oddziały marynarzy, strzegące siedziby ministerstwa, zostały wzmocnione. Załogi pierwszej eskadry, zakotwiczonej w porcie tokijskim, znajdują się w ostrem pogotowiu.

LONDYN. Reuter donosi z Tokio, że rokowania z powstańcami nie odniosły skutku. Przez całą noc obradował gabinet wraz z wyższymi dowódcami wojskowymi. Zrana odbyło się ponowne zebranie, przyszczalnie w związku z niepowodzeniem rokowań.

SZANGHAI (Pat). Najpoważniejsze chińskie koła polityczne wyrażają przekonanie, że wydarzenia tokijskie będą miały olbrzymi wpływ na sytuację w Chinach północnych. Sądzą, że każdy nowy rząd japoński zaangażuje się o wiele bardziej, aniżeli rządy poprzednie, w polityce

kontynentalnej. Dobrze poinformowane koła brytyjskie opinję tę podzielają.

TOKIO (Pat). Dzienniki donoszą, że nowy rząd będzie rządem jedności narodowej. Na jego czele stanie jedna z wybitniejszych osobistości. Nazwiska tej osobistości prasa nie podaje.

ZWYCIĘSTWO FAKTYCZNE POWSTAŃCÓW.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Tokio, że sytuacja jest nadal naprężona i że powstańcy, zajmujący gmach ministerstwa wojny, dotychczas się nie poddali. Władze wojskowe zachowują rezerwę wobec wątpliwości, co do postępow, jakie mogły poczynić w armji sympatje dla uczestników buntu. Panuje obawa, iż niektóre oddziały wojskowe mogłyby odmówić posłuszeństwa na wypadek użycia siły. Ustala się przekonanie, że powstańcy wygrali sprawę wobec istnienia trudności znalezienia szefa rządu, który mógłby zgrupować dokoła siebie poważniejsze elementy ludności cywilnej, a zarazem uzyskać poparcie armji. Koła finansowe ss zdania, że o ile nie da się utworzyć silnego rządu koalicyjnego, to koniecznym będzie odwołanie się do dyktatury wojskowej.

Nowa ofenzywa włoska

RZYM. Komunikat urzędowy Nr. 138. Marszałek Badoglio telegrafuje: Od świtu 27 lutego wojska włoskie na froncie erytrejskim są w ruchu.

PARYŻ. O sygnalizowanej w dzisiejszym komunikacie urzędowym marsz Badoglio akcji wojsk włoskich na froncie północnym Havas donosi: Nowa ofenzywa włoska rozpoczęła się wczoraj, we czwartek. Kilka pism przedwcześnie już, w zeszłym tygodniu, donosiło o zajęciu przez Włochów góry Amba-Aladzi. W rzeczywistości cały tydzień zeszedł na bombardowaniu rejonu góry przez lotników. Eskadry włoskie startowały z góry Amba-Aradam, zdobyte

dnia 15 lutego i prowadziły operacje w kierunku góry Amba-Aladzi na drogach, wiodących do Dessje.

GÓRA AMBA-ALADZI WZIĘTA. RZYM. Komunikat urzędowy Nr. 139. Marszałek Badoglio telegrafuje: Wojska pierwszego korpusu armji zdobyły górę Amba-Aladzi. Od godziny 11-ej rano flaga trójkolorowa powiewa na szczycie tej góry.

CIEŻKI STAN NEGUSA. RZYM. Agencja Stefaniego podaje z Dżibuti, że ostatnie wiadomości, pochodzące z Addis-Abeby i Dessje, mówią o bardzo poważnych i decydujących wypadkach w Abisnii. We-

dług tych wiadomości, stan zdrowia negusa budzi poważną troskę. Obecnie wiadomo, że negus nie jest chory, lecz ciężko ranny. W każdym bądź razie wiadomo napewno, że lekarz przyboczny cesarza Szwed dr. Hanner, wielki wróg Włochów, dr. stał nagle wezwany do Dessje, dokąd przybył samolotem ze wszystkimi swymi narzędziami chirurgicznymi. Do Dessje udali się również drogą powietrzną następcą tronu Asfausen, który, jak wiadomo, jest w konflikcie ze swym ojcem, i księżę Makonnen. Dr. Hanner nie opuszcza jakoby nawet na chwilę pokoju cesarza. Ras Kassa przygotowuje się podobno do objęcia tronu.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIIE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 marca 1936 r.
Prenumerata mies. wynosi zł. 2 gr. 50.

Dodatki funkcyjne

„Strzepy meldunków” gen. Składkowskiego

Jeszcze w 1926 roku, po Przewrocie Majowym, kazał Pan Marszałek ustanowić dodatki funkcyjne dla najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w wojsku.

Dodatki te trwały w wojsku bez zmian do roku 1934.

W początkach tego roku zostały zaprowadzone dodatki funkcyjne również dla urzędników cywilnych.

Na mnie, jako szefa administracji armii, spadło „wdzięczne” zadanie uzgodnienia dawnych dodatków wojskowych z nowowprowadzonymi cywilnymi.

Zbliżał się jednak już termin wydania nowych dodatków, a podpisu Komendanta nie było.

Wreszcie, dnia 24 stycznia 1934 roku, czyli na kilka dni przed terminem ogłoszenia nowych dodatków funkcyjnych wezwał mnie telefonicznie kapitan Lepecki do inspektoratu na godzinę osiemnastą.

W poczekalni spotkałem, wezwanych również, generała Fabrycego i pułkownika Sokółowskiego, szefa gabinetu Ministra.

Pułkownik Woyczyński wprowadził nas do pierwszego gabinetu, dokład za chwilę wszedł Pan Marszałek, ubrany w mundur, z trzema oznaczeniami.

Ledwieśmy siedli, po zameldowaniu się, gdy Komendant zaczął tonem niezadowolonym:

„Proszę panów, ja zatrzymałem u siebie to uszeregowanie, gdyż znalazłem tu przedewszystkiem rzeczy, które już zniosłem, więc... (Pan Marszałek wybiera dwie funkcje, rzeczywiście świeżo zniezione).

Przy rozejrzeniu tej listy, ten system, użyty dla uszeregowania, nie bardzo jest dobry i wzbudził wątpliwości.

Wogóle tą są trudne rzeczy i być może, każda rzecz byłaby nieudolna, ale ta — specjalnie nieudolnie zrobiona.

Ktoś to zrobił, kto w wojsku nigdy nie był.

Ja tego nie mogę podpisać. W tem niema zupełnie zrozumienia

rzeczy, a wszystko co opracowane u góry (wyższe rangi) — to najgorsze. Tu są błędy u góry, a u dołu (niższe rangi) — staranie dociągnięcia do szesnastu kategorii i całość tak zagmatwana, że — kończy się świat.

Ułożone to jest bez zwracania uwagi na rzeczywistą pracę, tylko są pewne uprzywilejowania wbrew sensowi.

Drobny przykład, proszę panów.

Ja dałem to jeszcze jednemu oficerowi do zreferowania. On mi to przedstawił. To widać ktoś układał z takich ludzi, którzy nie należą do szanujących dowodzenie — jakiś paskuda! (Podnosząc głos i bijąc ręką w tablice zaszerogowań dodatków).

Dowódca piechoty dywizyjnej jest niżej, niż kierownik centrum zaopatrzenia intendencji, względnie sanitariatu!

Tu Pan Marszałek spojrzął na mnie pytająco, więc odpowiedziałem:

— Tak jest, Panie Marszałku, to układał intendent, a ci kierownicy zakładów zaopatrzenia mają bardzo odpowiedzialne stanowiska, związane z obracaniem wielkimi sumami pieniężnymi...

Z RYNKU ZEGARMISTRZOWSKIEGO.

Na tutejszym rynku cieszą się ołbrzymim powodzeniem i popularnością zegarki antymagnetyczne DOXA. „Antymagnetyczność” wszelkiego wszelkiego kalibru i wszystkich typów zegarków „Doxa” polega na sporządzeniu Kotwicy i Balansu, t. j. części składowych zegarka, z metalu berylium; przez wstawienie tych części z wyższego metalu do konstrukcji „Doxy”, staje się zegarek ten całkowicie antymagnetyczny i nie podlega bezwzględnie żadnym działaniom antymagnetycznym. Fabryka zegarków szwajcarskich „Doxa”, znana szacownie od 50 lat z górą, daje pełną gwarancję, iż wyroby Tejże, wierne tradycji dobrego imienia i światowej sławy, także w dalszym ciągu zadowolą pod każdym względem kupujących. To też zegarek antymagnetyczny „Doxa” staje się w naszym kraju coraz bardziej popularnym i nabiera cech wręcz synonimu „ludowego” regulatora czasu.

„Ba, więc tak, to pachnie „entandanturą” — przerwał mi Pan Marszałek.

Ja nie mogę robić intendentów i dyrektorów nauk, wszystkich na wysokie stopnie dodatków!...

Widocznie ten człowiek, który to pisał, nie rozumie, jak w wojsku się powinno robić.

Pozatem tem, sam system! Góra nie bardzo jest pewna. Ja, jako Generalny Inspektor — mam jakiegoś Szefa Gabinetu! Kto to jest?!

Uprzywilejowanie wszystkich co jest częścią materiałową — jest widoczne.

Ja nie mogę nie zauważyć, że ta próba podziału wysokości dodatków na 16 kategorii jest za duża.

Połączyć to, co jest rangą — z funkcją, to już jest trudność, nad którą należy się zastanowić. Ale dołączyć do tego jeszcze 16 kategorii dodatków — to trudność się zwiększa i tego już nie rozumiem.

Według mnie to jest rozwiązanie. Robicie trudności, które utrwalacie na wieki!

Potem, przeglądając tablice, Pan Marszałek, niezadowolony, mówi:

„Jak to mógł robić intendent?!

Przecież to decyduje o uposażeniu wszystkich!”

Coś mię skorciło, żeby powiedzieć:

„Panie Marszałku, to musiał do zatwierdzenia przygotować intendent, bo on przecież musi obliczyć ile to wyniesie i on będzie te pieniądze wypłacał!”

Nagle Pan Marszałek zmienił się na twarzy i, bijąc ręką w papiery, zawołał w gniewie:

„Najlepiej zrób pan płatników dowódcami, wtedy będzie największy porządek! — Ja pana każę z schodów zrzucić!”

Umilkłem, przerażony, by Komendant nie dostał ataku apoplektycznego, tak silnie zaczerwił się z gniewu.

Zapanowała długa chwila ciężkiego milczenia.

Potem Pan Marszałek zaczął już spokojnym tonem:

„Spróbujcie rozłożyć pracę tak: uszeregujcie wysokość dodatków funkcyjnych według grup, to znaczy w oddzielną grupę dajcie oficerów liniowych, później sztaby i kancelarie stworzą grupę drugą, a wreszcie do trzeciej grupy dajcie to wszystko, co jest częścią materiałową...”

Chodzi teraz o 1 luty i wypłacenie poborów”.

Melduję Panu Marszałkowi, że można wypłacić pobory 1 lutego, a dodatki funkcyjne nieco później, ale najpóźniej 15 lutego. Komendant akceptuje to skinięciem głowy, a później ciągnie:

„Nauczony tem doświadczeniem, ja, panie generale, uprzedzam, że wtedy dla skontrolowania pracy zrobię małą komisję, bo ja się boję sam decydować.”

Gaź — 1 lutego, a dodatek przed 15-tym, to można ogłosić.

Ja sam nie będę pracował nad detalami...”

Potem, jakby chcąc wynagrodzić mi za nazwanie „panem generalem”, Komendant uśmiecha się i mówi:

„I wtedy ja będę nie was cisnął, ale komisję!... Więc to musi być przedko!”

Tu Pan Marszałek spojrzął jeszcze raz na tablicę dodatków funkcyjnych i, wskazując palcem na miejsce, gdzie jest uwidoczniony dodatek dla Marszałka Polski, powiedział tonem znów surowym:

„Poco ja podpisywałem pożyczkę, kiedy teraz mi to zwracają... Będą się z Polski śmiać, że bierze pożyczki i zaraz zwraca. Otóż, jak wy to robicie!”

Tu Pan Marszałek podał nam rękę i wyszliśmy z gabinetu.

Byłem „nieco” zdruzgotany psychicznie i — było czem!

Cały czas, przeszło godzinę, Komendant irytował się na mnie, a i pożałował się ze mną też nie bardzo łaskawie.

Nie o to chodzi, że krzyczał. Chodzi o to, że przy sklerozie, jaką ma Komendant, boimy się bardzo powtórzenia się ataku apoplektycznego, który miał już przed paru laty, na szczęście w lekkiej, bardzo formie.

Dlatego wszelkimi możliwymi środkami staramy się Go nie rozgniewać. Ale, niestety, nie zawsze się to udaje.

Uchwalenie budżetu w Sejmie

We czwartek — jak już pokrótce donosiliśmy — uchwalono w Sejmie w drugim i trzecim czytaniu budżet państwowy na rok 1936/37.

Budżet przyjęto w głosowaniu en bloc.

Po uchwaleniu ustawy skarbowej Sejm uchwalił jeszcze szereg rezolucyj w różnych sprawach. Podajemy ważniejsze z nich:

1. Sejm wzywa rząd do zmniejszenia ciężarów zlecanych i narzuconych gminie czynności przez ograniczenie ich liczby do istotnie niezbędnych.

2. Sejm wzywa rząd do uniemożliwienia komulowania posad i zajmowania posterunków pracy przez emerytów z równoczesnym korzystaniem z dwu źródeł dochodu, o ile oba źródła dochodu przekraczają zł. 500.

3. Sejm wzywa rząd, by przyspieszył wypłatę reszty kwot, przeznaczonych z pożyczki inwestycyjnej na budowę biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

4. Sejm wzywa rząd, ażeby z kredytów, przewidzianych we właściwych pozycjach budżetu uwzględniono w r. 1936-37 subwencje na po-

trzeby nauki, a w szczególności Polskiej Akademii Nauk Technicznych, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Towarzystwa Naukowego we Lwowie, na budowę muzeum narodowego w Krakowie, oraz na kościoł Marjański w Krakowie.

5. Sejm wzywa rząd, ażeby w ciągu najbliższego okresu budżetowego poddał rewizji sprawę t. zw. taksy administracyjnej, pobieranej od uczniów szkół średnich.

6. Sejm wzywa rząd do przeprowadzenia budowy szkół powszechnych na Wileńszczyźnie oraz na innych ziemiach wschodnich.

7. Sejm wzywa rząd, aby w drodze ustawodawczej zrównał zaopatrzenia emerytalne, przyznane na podstawie dekretu z 28 października 1933 r. z zaopatrzeniem emerytalnym, pobierane na podstawie ustawy z 11 grudnia 1923 r. z tem, że zrównanie to nie może spowodować podwyższenia ogólnej sumy, przewidzianej w budżecie na emeryturę.

8. Sejm wzywa rząd do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej zmniejszenia dodatków funkcyjnych, służbowych i kwot, przeznaczonych na nagrody i zasiłki.

Ordynacje mają być zniesione

Wicemarszałek Miedziński zgłosił do łaski marszałkowskiej projekt ustawy o zniesieniu ordynacji rodzinnych.

Art. 1 projektu ustawy ustala m. in., że ordynacje rodzinne ulegają zniesieniu. Art. 2 mówi, że przez ordynacje rodzinne rozumie się wszelkie rozporządzenia, mocą których pewien majątek stanowi niezbywalną własność rodziny i ma być zachowany dla wszystkich lub przynajmniej większej ilości pokoleń (ordynacje, majoraty, fideikomisy rodzinne, powiernictwa rodzinne,

dobra zapowiedne i czasowo-zapowiedne). Art. 3 ustala, że ordynacja rodzinna może być zniesiona uchwałą rodzinną, powziętą na wniosek posiadacza ordynacji (ordynata), na zebraniu osób uprawnionych do uczestnictwa w niem, w myśl przepisów niniejszej ustawy. Art. 4 ustala, że jeżeli w ciągu roku od dnia wejścia w życie ustawy niniejszej nie nastąpi zniesienie ordynacji przez uchwałę rodzinną, Rada Ministrów wyda przepisy o przymusowym jej zniesieniu.

Wyrok w procesie o zajęcia antyżydowskie w Poznaniu

POZNAN. (Pat). Sąd grodzki w Poznaniu ogłosił dziś wyrok w procesie o zajęcia antyżydowskie na uniwersytecie poznańskim. Oskarżeni: Waclaw Calka, Zyg. Kornaćki, St. Piątkowski i Kazimierz Jachokowski skazani zostali na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania

kary na przeciąg 3 lat. Piechocki został uniewinniony.

W drugim procesie Lech Puszyński skazany został na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata, Kazimierz Olejnik na 1 miesiąc aresztu bez zawieszenia. Oskarżona Irena Nierubiszewska została uniewinniona.

Adwokat — defraudant oddał się w ręce sprawiedliwości

„ABC” donosi, że do sędziego śledczego Szwarca w Poznaniu zgłosił się jakiś pan, który się przedstawił jako adwokat z Warszawy. Gdy p. Szwarz poprosił go, by zajął miejsce i chciał się nim przywitać, przybył odparł:

„Panie sędzio, niech mi pan ręki nie podaje, przyszedłem tu bowiem, ażeby mnie pan aresztował”.

I ciągnąc dalej opowiadał, że od kilku tygodni poszukują go władze i on uciekając od początku lutego, ruszony wyrzutami sumienia, postanowił oddać się dobrowolnie w ręce

sprawiedliwości. Oświadczył, że dopuścił się defraudacji na większą sumę.

Początkowo wyznania przybyłego budziły u sędziego poważne wątpliwości, ale samooskarżyciel tak silnie dokumentował swoje wywody, że w końcu już sędzia Szwarz, wydał rozkaz aresztowania. Po spisaniu protokołu, przesłał go do Warszawy.

Nazwisko adwokata władze trzymają narazie w tajemnicy. Podobno ów adwokat miał zdefraudować około 200 tys. zł.

Kolejka na „Kasproy” musi być przerobiona

Przy uruchomieniu kolejki na Kasproy Wierch wyłoniły się trudności. Korespondent zakopiański „Dobrego Wieczoru” podaje bliższe szczegóły tej sprawy:

„Otwarcie trasy kolejki Kuźnice — Kasproy Wierch zostało odroczone, przyczem tajemnicza przestało być, że komisja budowlana zauważyła szereg niedociągnięć w budowie stacji środkowej na Myslenickiej Turni, stwierdzając konieczność poważnych przeróbek pewnych części betonowych.

Przystąpiono przeto nagwałt do robienia poprawek i kolejkę uruchomiono już popołudniu przeprowadzając pokaz próbnej jazdy. Naogół próba ta nie wypadła zbyt pomyslnie.

Liny — jak twierdzą fachowcy, umieszczone są za blisko masztów, co w razie wiatru przedstawia poważne niebezpieczeństwo, gdyż wagonik może być rzucony na maszt.

Przy obecnym stanie rzeczy wiatr halny bezwarunkowo spowodowałby katastrofę.

Trzeba więc nagwałt poprawiać i przerabiać.

Dlatego uruchomienie kolejki jest przewidywane.

Kronika telegraficzna

Arceybiskup Paryża kardynał Verdier wezwał duchowieństwo, aby nie brało udziału w zgromadzeniach przedwyborczych.

Kolonja włoska w Argentynie zebrała na cele akcji przeciwsankcyjnej 113 kg. złota.

W Porto Alegre (Argentyna) aresztowano Chorwatę Katarzynę Schuler wraz z niejakim Albertem Simieffo, byłym pułkownikiem armii jugosłowiańskiej, pod zarzutem udziału w zabójstwie króla Aleksandra.

Meksykański prezydent Cardenas wydał zarządzenie o rozwiązaniu organizacji „Złoty Koszul”, jako „kontrewolucyjnej i faszystowskiej”.

W Valencji wynikił starcie pomiędzy dwoma szczeniami cygańskimi. Doszło do strzelaniny oraz do walki na noże. Jest wielu rannych, m. in. 10 ciężko.

Czerwony rząd hiszpański zamknął siedzibę lokalną i wszystkie lokale faszystowskiego ugrupowania „Falanga hiszpańska” w Madrycie.

W Izbie Posłów w Bukareszcie doszło do zajść między członkami partji narodowo-chłopskiej i narodowo-chrześcijańskiej. Doszło również do rękoczynów.

W związku z procesem 19 komunistów przed sądem wojskowym w Bukareszcie, komuniści urządzili manifestację. Policja rozpełziła ją. Jest kilku rannych.

Dziwne zrządzenie losu

Czem dla Krakowa i Polski był Brat Albert, tem dla Paryża i jego przedmieść jest ks. Violet.

Zbieranie i karmienie opuszczonej dziatwy, przytulki dla starców i wreszcie akcja regulowania małżeństw, zawartych tylko przed władzami cywilnymi — oto działalność ks. Violet. Wszystko to koncentruje się w t. zw. „Banlieu Rouge” czyli na przedmieściach komunistycznych.

„Przed kilku laty — mówił za-

szlony kpelan korespondentowi K. A. P. — przyszedłem tutaj, na przedmieście Clignancourt, z polecenia kardynała Verdiera. Ludność nie tyle tutaj przewrotna, ile zbałamuciona, dosłownie wytrzeszczała oczy na mnie, jak na niesamowity okaz zwierzęcia. Trzech chłopaków poniżej lat 10 zdaleka z poza rogu jakieś rudery przyglądało mi się bacznie. Ujrawszy, że się do nich zbliżam, dwu rzuciło się do ucieczki, jeden zaś powstał, mając odwagę stawiać czoło „nieprzyjacielowi” i, śpiesznie chwyciwszy kamień, z odległości kilkunastu kroków chciał cisnąć nim we mnie. Dziwnym jednak trafem kamień ten, który był ciężki, upadł na nogę chłopca i skaleczył go silnie. Kiedy ujrzałem, że chłopak upadł pokrwawiony, podszedłem do niego, chcąc go pogłaskać i opatrzeć. Lecz dzięki chłopak nie zmienił swego wrogięgo do mnie stosunku.

Minał rok, i oto na tem miejscu stoi dziś kościół. A koby mógł zajrzeć do jego fundamentów, zobaczyłby w nich kamień, który skaleczył wówczas chłopca. Chłopiec ten, dodać muszę, służył mi zresztą do pierwszej mszy św. w nowym kościółku i jest jednym z najbardziej oddanych mi przyjaciół”.

Proces

ks. Kochańskiego w Sądzie Najwyższym

Sąd Najwyższy rozpozna w dn. 19 kwietnia rb. skargę kasacyjną w sprawie ks. Kochańskiego, którego pociągnęło w r. ub. do odpowiedzialności zarządzeniem władz państwowych w okresie żałoby.

Sąd okręgowy w Łomży skazał ks. prefekta Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia natomiast sąd apelacyjny nie podzielił stanowiska prokuratury i oskarżonego całkowicie uniewinnił.

Od wyroku tego prokurator założył skargę kasacyjną.

KOMUNIKAT

SEKCIJ ROBOTNICZEJ PRZY STRONNICTWIE NARODOWYM

W niedzielę, dnia 1 marca, o godzinie 12.45, w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowa 1, odbędzie się

Zebranie Członkowskie Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego.

(Wstęp tylko za legitymacjami członkowskimi).

Na którym przemawiają będą na tematy:

1. „FRONT LUDOWY W POLSCE” — Paweł Sperski.

2. „KRZYŻY ŻYDOSTWA” — Stefan Łochtin.

3. „PRZYTYK” — Alfred Kojer.

Prosimy tych kolegów robotników, którzy mają zamiar zapisać się na członków Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego, o wcześniejsze zapisywanie się w Sekretariacie, który jest czynny codziennie od godz. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem.

ROBOTNICZY! Za wzorem narodowej robotniczej Łodzi, zapisujcie się do Sekcji Robotniczej S. N.

Niech żyje narodowo uświadomiony Robotnik Polski!

ZARZĄD SEKCIJ ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO.

CZYTAJCIE TYGODNIK

„WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki

Cena 10 groszy.

Publiczność europejska jest źle przygotowana do zrozumienia wiadomości z Tokio, które nam przyniosły ostatnie telegramy. Wiadomości są sensacyjne: bunt całego pułku, który miał odejść do Mandżurji, zamordowanie kilku ministrów...; ale komentarze do nich są skąpe i ułamkowe, niema z Japonji wyrażonej charakterystyki doniosłego wypadku. Gdyby on zaszedł w Europie lub Ameryce, otrzymalibyśmy zapewne wyjaśnienie, iż żołnierze, mający dosyć wojny, usposobieni pacyfistycznie, nie chcą jechać na kontyent i tam krew przelewać, woleli wystrzelać ministrów. Ale to się stało w Japonji. I ona ma swój kryzys wewnętrzny. Ten wszakże jest odmienny moralnie od europejskiego i amerykańskiego.

Dla tych, którzy zrozumieli znaczenie Japonji w dzisiejszym świecie, którzy starali się, o ile można, poznać jej psychologię polityczną, którzy nadto nie zapominają dziś, co się wczoraj stało, świeże wypadki w Tokio, nie są całkiem nowymi. Cztery lata temu mieliśmy także bunt w Tokio, bardzo podobny do obecnego. Pisałem z jego powodu obszerniej*, i nie będę dziś tych rzeczy powtarzał.

Pułk, wysłany do Mandżurji, zbuntował się dlatego, że miał już rozdane ostre naboje i że miał czem strzelać. Poprowadzili go oficerowie. Niewątpliwie zbuntował się silny w armji yamato damashii (duch Japonji), dla którego zamordowani ministrowie nie byli wyrazicielami ani patriotyzmu, ani wielkich ambicji japońskich i który chce położyć koniec ich polityce. Chce on silnej i stanowczej akcji zbrojnej na lądzie azjatyckim.

Nie do nas należy sądzić, jaka polityka dla Japonji jest lepsza. To wszakże jest pewne, że ostatnie wiadomości z Tokio największe wrażenie wywarły w kancelariach Rosji sowieckiej. W chwili, kiedy polityka sowiecka zaczyna zdobywać sobie dużą pozycję w układzie europejskim, kiedy armji czerwonej przeczyna się nową rolę na Zachodzie, z Dalekiego Wschodu odzywa się groźne „memento”. Zapowiada się wzmocnienie nacisku Japonji na sąsiadów, który to nacisk przedewszystkiem na Rosję się kieruje.

Położenie w świecie po wojnie t. zw. światowej tak dalece się zmieniło, że politycy największe nawet mocarstw europejskich nie nauczyli się o niem realnie myśleć. Organizują oni, jak umieją, zabezpieczenie bezpośrednich interesów swoich państw, nie wyłaczając obrony pozycyi, które są właściwie już stracone. Jednocześnie pracują na rzecz organizacji międzynarodowych, masonerji i stojącego za nią żydostwa, do których należą lub od których zależą i którym usiłują przywrócić wszechpotężną do niedawna rolę. Tak są posłuszni swym mocodawcom, niebardzo nawet się ukrywającym, że gotowi są dążyć do zwycięstwa nawet przy pomocy Sowietów, choć Sowiety wraz z trzecią międzynarodówką dość wyraźnie mówią, jakie są ich zamiary na Europę.

Wszystko to się robi tak, jakby losy świata rozgrywały się po dalszemu w Europie, a przynajmniej wyłącznie za sprawą mocarstw europejskich. W orbicie tej polityki krążą inne, mniejsze państwa, których widnokreśl na Europie się kończy lub które wiążą swe interesy z widokami tego lub innego mocarstwa w tej lub innej części świata.

Daleki Wschód nauczył polityków dzisiejszych coś niecoś, ale o ileż za mało! Ciągłe o nim zapominają, ciągle tak działają, jakby Tokio np. nie było dziś niemniej znaczącym ogniskiem polityki światowej od Londynu, Paryża, Waszyngtonu, a, jak niektórych się zdaje, i Genewy. Ci politycy znów otrzymali wczoraj przypomnienie.

Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, co

* Przewrót. Warszawa, 1934. Pierwiastki polityki japońskiej, 187 — 226.

Wystąpienie Henleina w Pradze

Partja Niemców Sudeckich zaostroża opozycję

(Od własnego korespondenta)

P. Ludwik Raubaud, współpracownik redakcji dziennika „Le Petit Parisien”, badał w czerwcu 1935 r. na terenie czechosłowackim niemieckie zagadnienie mniejszościowe. Konrad Henlein przebywał podówczas zagranicą, publicysta francuski zetknął się więc z jednym z najbliższych współpracowników „Führera”, młodym p. Sebekovsky'm. W toku rozmowy o Niemcach sudeckich, oświadczył on p. Raubaudowi: — „Taksamo jak Niemcy w Szwajcarii, Austrii i innych krajach kochamy swą rasę, swą krew i tę ziemię, w której owa rasa może przy całkowitej wolności rozwijać swój geniusz (t. j. Rzeszę niemiecką)”. A gdy na te słowa ciekawy Francuz zapytał, czy uczynili by zwolennicy Henleina w razie wybuchu wojny czechosłowacko-niemieckiej, p. Sebekovsky odparł zagadkowo: — Należymy do karnej rasy i będziemy posłuszni prawu...

Nie lepiej od tego zdania nie może scharakteryzować taktyki politycznej partji Niemców sudeckich.

P. Sebekovsky tą pytyjską enuncjacją wydosłal się z opatów, w których się znalazł dzięki dziennikarzowi paryskiemu. Podobnie Henlein, odniósłszy znany sukces w wyborach parlamentarnych, wydobylał się zreczenie deklaracjami lojalności wobec republiki ze wszystkich tarapatów, do jakich wpędzały go okoliczności. Lecz p. Raubaud wywoził z Pragi wrażenie, iż ruch Henleina zmierza wyraźnie do autonomji administracyjnej, sądowej, gospodarczej i szkolnej. A Czechosłowacy zaczęli traktować partję Henleina jako „agenturę obcą”, ekspozyturę hitleryzmu. Program i cele stronnictwa niemieckiego osłaniała tajemnica, do której klucze dzierżyli wyłącznie wybrani z wybranych. Działalność jednak i jej charakter mówiły za siebie i one właśnie doprowadziły opinję czeską do takich sądów o S. D. P. (Sudetendeutsche Partei).

Od chwili, gdy p. Milan Hodža ujął w ręce ster władzy, pomiędzy rządem i partją Henleina powiało mrozem. Dnia 5-go grudnia r. ub. premier stwierdził z naciskiem w sejmie: — „Partja Niemców Sudeckich nie jest jedynym uprawnionym wyrazicielem niemieckich aspiracyj narodowościowych, dlatego nie może przemawiać w imieniu całej mniejszości niemieckiej. W demokracji zasada „Część za całość” nie poplaca. Jeśli Partja Niemców Su-

deckich twierdzi, że reprezentuje naród, odpowiedź nasza brzmi: Nie jesteście narodem; jesteście partją polityczną. Demokracja czechosłowacka nie rozumie mowy „totalnej” Partji Niemców Sudeckich”.

W danym wypadku premier wychodzi z założenia, iż 44 posłów partji Henleina reprezentuje około 2/3 trzymiljonowej zgórą masy niemieckiej w Cz. S. R. i że przedstawieli reszty tej mniejszości narodowej jest grupa 22 niemieckich agrarjuszów, demokratów socjalnych i chrześcijańsko-socjalnych.

W praktyce życiowej ozięblejszy stosunek władz republiki do S. D. P. przejawiał się w ignorowaniu Henleina. Chcąc jako przywódca partji mieć wolne ręce, nie kandydował on ani do sejmiku, ani do senatu. Organy administracyjne zaczęły się do niego odnosić jak do osoby prywatnej, nie biorąc jego listów pod uwagę, a przyjmując do wiadomości tylko pisma klubów parlamentarnych S. D. P.

W atmosferze napięcia partja niemiecka rozwijała nadal ożywioną działalność, osiągając pokaźne wyniki. Napięcie wzrosło jeszcze bardziej, kiedy Henlein skorzystał z zaproszenia na uroczyste przyjęcie oficjalne, urządzone w Monachium przez rządy III Rzeszy z okazji Olimpiady w Garmisch-Partenkirchen i gdy organ praski S. D. P. „Die Zeit” wystąpił z ostrą krytyką polityki zewnętrznej p. Hodży, jego programu środkowo-europejskiego i prób realizacji tegoż, wypowiadając się w duchu hitlerowskim przeciwko przenikaniu wpływów rosyjskich na Bałkany i do basenu nadnaddunajskiego.

W Monachium Henlein spotkał się z Hitlerem i z jego otoczeniem. O czem tam konferował — niewiadomo. W każdym razie — jak utrzymuje agrarny „Venkov” — wrócił z Rzeszy „zradikalizowany”. W niedzielę 23 b. m. wygłosił w Pradze odczyt na temat „Zadań kulturalnych Niemców w Czechosłowacji”. W toku wywodów zaznaczył m. in.:

— „Trzeba powiedzieć raz na zawsze, że odrzucamy pielęgnowanie jakiejś oddzielnej kultury Niemców sudeckich. My, Niemcy w krajach sudeckich, mimo naszej szczególnej sytuacji politycznej, uważamy się za przynależnych do wielkiego związku kulturalnego Niemców na całym świecie i mamy, tu, dzisiaj jak i kiedykolwiek, spełniać przykładowie zadanie kultury niemieckiej.”

Praga, 26 lutego

„Wszyscy uświadomieni Czesi muszą mieć zrozumienie dla tego wyznania politycznego i kulturalnego... Tyłko ten, kto sam nie jest pewien duchowej siły twórczej, zamyka się bojaźliwie przed zetknięciem z życiem kulturalnym innych narodów. Kto jest jednak sam siłą swęj świadom, wyjdzie z kulturalnego zetknięcia z innymi narodami jedynie wzbogacony. Jesteśmy Niemcami i zostaniemy nimi Wierzę, że w głębiach ducha niemieckiego i duszy niemieckiej zrodzą się wartości, którym świat cały nie będzie w stanie odmówić czci!”

Wkońcu wyliczył szereg postulatów kulturalnych mniejszości niemieckiej i braki, na które cierpi ona w dziedzinie szkolnictwa.

Prelekcja Henleina stała się przysłowiowym kijem, wetkniętym w mrowisko, tembardziej, że nie zaproszono na nią przedstawicieli kół oficjalnych republiki, że na odczyt przybyli attachés prasowi poselstw niemieckiego, amerykańskiego, polskiego, włoskiego i norweskiego, oraz że na zakończenie imprezy orkiestra teatru niemieckiego w Pradze zagrała marsza g w a r d j i p r u s k i e j, którego henleinowcy wysłuchali stojąc.

Opinia i prasa czeska nie posiada się z oburzenia, twierdząc, iż mowa Henleina była tylko transkrypcją zmienionych trochę oświadczeń Hitlera, Rosenberga i Goebbelsa, że przywódca S. D. P. stał się wyrazicielem ich ideologii w podejrzanych i niebezpiecznych dla państwa celach, i że partja usiłuje wszelkimi siłami wykopać przepaść między mniejszością niemiecką, a państwem czechosłowackim i jego duchem. Chór tych oskarżeń rozbrzmiewa z łamów wszystkich pism. „Czeskie Słowo” donosi, że komitet polityczny rady ministrów zajął się już sprawą odczytu, a po przyjeździe premiera Hodży z Białogrodu rozpatrzy ją i wyciągnie konsekwencje.

Zestawienie zesłorocznych wynurzeń p. Sebekovsky'ego z niedzielnymi p. Henleina wykazuje, iż S. D. P. zachowuje linię polityczną, ale postanowiła zerwać z dotychczasową rozważną ostrożnością i zaostriżyć nagle kurs opozycyjny, narażając się nawet na ewentualność rozwiązania. Nie było by to może uderzające, gdyby się nie działo tuż po powrocie p. Henleina z Rzeszy i.. niemal równocześnie z podejmowaną akcją niemiecką nad R e n e m.

WACŁAW MADEJSKI.

PRZEGLĄD PRASY

O MOWIE MIN. RACZKIEWICZA

„Kurier Pozn.” odpowiada w artykule wstępnym na zarzuty min. Raczkiewicza pod adresem Str. Nar. Dziennik, cytując znaczną część artykułu „W. Dzień Nar.” p. t. „Prostujemy”, wykazuje, że sanacja przez nacisk na samorządy i organizacje społeczne usunęła z nich narodowców i że właśnie narodowcy usiłowali stworzyć armję polską po rewolucji rosyjskiej.

— „Narodowcy nie tylko we wspomnianym ruchu zbrojnym w Rosji rewolucyjnej, ale niemniej i przedewszystkiem przy organizowaniu armji polskiej we Francji postawili za warunek całkowicie niezależny charakter polskiej armji narodowej. Armja polska we Francji miała nie tylko polskiego wodza, ale podlegała też politycznie władzy polskiej, a mianowicie Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu”.

Jeśli chodzi o rozruchy antyżydowskie, to „Kurj. Pozn.” pisze, że

„zbadać i odważyć należałoby w tej dziedzinie przedewszystkiem rolę prowokatorów. Inne znowu wypadki są dziełem odruchu, nie liczącego się, jak wiadomo, z refleksją polityczną.”

Co jest na to najlepszym środkiem zaradczym? Usunąć przyczyny i źródło zła — a nie będzie dochodziło do zająć”.

Także „Słowo Pom.” odpowiada spokojnym artykułem na mowę min. Raczkiewicza, oświadczając, że tylko w nacjonalizmie polskim leży rozwiązanie zagadnienia ładu i spokoju w państwie.

ŻYDZI WZYWAJĄ DO REPRESJI

Podaliśmy wczoraj zalecenie represji wobec Str. Narodowego, podane przez „dyżurnych dziennikarzy” konserwatywnego „Czasu”. Jako powód represji wymienił „Czas” antysemityzm Str. N. Obecnie z podobnym zaleceniem występuje żyd żargonowym „Hajncie”:

— „Atoli odnośnie do Edecjii trzymano się i trzyma się po dziś dzień innej taktyki. Pozwala się jej, ile jej serce zapagnie, zatrudniać powietrze podlegającymi hasłami, daje się jej najswobodniejszą możliwość uprawiania roboty podburzycielskiej, a interwenjuje się dopiero wtedy, gdy ta siejba poczyna wydawać naturalne plony. Na tem polega cała nienormalność stosunku rządu do ruchu, który on sam kwalifikuje jako antypaństwowy. A dlaczego rząd wykazuje tyle liberalizmu wobec „ideologicznej” roboty Edecjii, jest rzeczą zbytęczną objaśnić”.

Okazuje się, że korzystamy z wyjątkowego wobec nas „liberalizmu” policji i cenzury!... Ktoby to przypuszczał!

Czy nie jest jednak znamienym tupet żydowskiemu pisma, wołającego o prawa wyjątkowe i o ściąganie polskiej ideologii narodowej!

Przyszłość narodowa Wołynia

Sprawą ruską mniej się dziś zajmują opinja polska, niż innymi sprawami, mającemi obecnie znaczenie od niej aktualniejsze. A sprawa wołyńska jest tylko częścią sprawy ruskiej w Polsce; i to częścią, zajmującą pod względem ważności dopiero drugie miejsce po sprawie Rusinów w Ziemi Czerwieńskiej. Nic więc dziwnego, że o sprawach wołyńskich, a w szczególności o wołyńskich zagadnieniach politycznych jest w Polsce naogół dość cicho.

A jednak, są to sprawy dużej wagi. Wołyn jest dużą i ważną dzielnicą, a w sprawie ruskiej w Polsce zajmuje stanowisko kluczowe: gdyby Rusini wołyńscy utworzyli bez zastrzeżeń solidarny front z Rusinami „halickimi”, sprawa ruska w Polsce stałaby się zagadnieniem groźnym dla nas znaczenia, gdyby zaś bez zastrzeżeń się od Rusinów „halickich” odsunęli, sprawa ta spadłaby na poziom spraw mniejszej wagi.

Nie potrzeba być bynajmniej „szowinistą”, — wystarczy być dobrym Polakiem, — by rozumieć, że nasz interes narodowy nakazywał nam prowadzić na Wołyniu ogólną i unikającą niepotrzebnych zadrzań, ale stanowczą politykę.

Wołyn — to stare, oddawna z Polską zespolone dziedzictwo Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. To ziemia nawskroś przesycona pierwiastkami kultury polskiej, — ziemia Słowackiego, Czackiego, Liceum Krzemienieckiego. To dzielnica, w której już od wieków niema żadnych ośrodków po-

litycznego separatyzmu. To dzielnica wreszcie, w której żyje liczny odsetek ludności rdzennie polskiej, — zarówno szlachty (ziemiaństwa), jak mieszczan, jak od wieków tu osiadłego ludu wiejskiego (chłopów i szlachty zagonowej), jak wreszcie kolonistów świeżego stosunku daty.

Również duży odłam prawosławnej i mówiącej po rusku ludności Wołynia należał właściwie do narodowości polskiej, miał poczucie polskiego pochodzenia i dumy z tego pochodzenia, miał świadomość, że przedział między nim a polskością jest skutkiem rządów zaborczych i przejawiał gotowość ponownego zespolenia się z pniem narodowym, od którego się odszczepił. Powyższe fakty wystarczają, byśmy się uznali za prawowitych gospodarzy na Wołyniu i byśmy pracowali nad zupełnym zespoleniem tej dzielnicy z Polską i polskością.

Gdyśmy — w latach 1919—1921 — odzyskali Wołyn, mieliśmy tam warunki do pracy w powyższym duchu wcale pomyślne. Wprawdzie kraj był wyniszczony wojną, oraz rozstrojony przez ruchy socjalne. Ale były to objawy, które upływ czasu, oraz nastanie normalnych, pokojowych stosunków, nieuchronnie powinny były uleczyć. Natomiast świadomego i jasno określonego separatyzmu o podłożu narodowym nie było na Wołyniu wcale.

Ludność rosyjska — mająca wyraźną, rosyjską świadomość narodową, — była na Wołyniu niesłychanie słaba liczebnie i nie rościła sobie istotnych

pretensyj do nadawania tonu miejscowemu życiu.

Stanowisko Żydów było nie inne, niż w reszcie Polski. Dość znaczne na Wołyniu skupienia osadników czeskich i niemieckich miały psychologję emigrancką i nie uważały się za współgospodarzy kraju. Ludność polska (wraz z dużym odłamek grawitującej do niej ludności prawosławnej polskiego pochodzenia) z natury rzeczy odgrywała z entuzjazmem rolę podopry rządów polskich.

Jeśli zaś idzie o główną masę ludności wołyńskiej: tubylczy lud prawosławny, mówiący gwara ruską, wraz z częścią mówiącej przeważnie po rosyjsku tubylczej inteligencji i duchowieństwa — to był to surowiec etniczny, samowiedny narodowo - politycznej pozbawiony i tkwiący w psychice „tutejszości”. Żywiół ten stanowił najzupełniej podatny materiał do polonizacji, — oczywiście polonizacji, pozostawiającej nietkniętym jego wyznanie i narzecze ludowe, ale zupełnie, jeśli idzie o samowiedzę polityczną i o kulturę. Jeśli idzie o „ukrainizm”, nie było tam nań nawet zadatków.

Ruch narodowy „ukraiński” miał przed wojną dwa tylko ośrodki. Jeden samorodny, nad Dnieprem, a nawet raczej za Dnieprem, w zasięgu oddziaływania Kijowa, na rzeczywistej Ukrainie, — wstawiony m. in. wydaniem z siebie Szewczenki i stworzeniem ruskiego języka literackiego, oraz hartujący się w walce narodowej z Rosją. Drugi już mniej samorodny, zaszczerpiony na ideowo zabarwionem podłożu „staroruskim”, usiłując ponierany przez Austrię i polskich „Stańczyków” — w Galicji.

Zachodni (przylączony dziś do Polski) Wołyn nie był przed wojną przez wpływ bądź jednego, bądź drugiego z tych ośrodków nawet muśnięty. Zachodni Wołyn zetknął się po raz pierwszy ze zjawiskiem ukrainizmu dopiero w związku z tworzeniem niepodległej Ukrainy w latach 1917/18 — i ustos-

się mówi pocichu z powodu wypadków japońskich w kołach politycznych Londynu i Paryża, jak różnie w porównaniu z ostatnimi czasy wypada w tych rozmowach ocena położenia politycznego i wojskowego Rosji sowieckiej, zwłaszcza, jeżeli tragiczne wypadki w Tokio odbijają się głęboko na

całej polityce japońskiej. I ciekawa rzecz, co myślą w Moskwie, zarówno ci, którzy rozumieją znaczenie pozycyi rosyjskiej na Pacyfiku i posiadania Wschodniej Syberji, jak i ci, co myślą przedewszystkiem o Birobotanie.

R. DMOWSKI

KULTURA POLSKA

w świetle nowych wykopalisk

Dobrze znane jest lekceważenie, z jakimi wyrażają się nazbyt liczni niestety uczeni niemieccy o kulturze Słowian wczesnohistorycznych. W szczególności prehistorycy śląscy, opisując wykopaliska z okresu wczesnopaleolitycznego na Śląsku, z lubością przeciwstawiają „ubogie” znaleziska polskie z X i XI w. po Chr. wspaniałym wykopaliskom z dawniejszych okresów, nie szczeniąc przy tym ujemnych sądów o Słowianach. I tak np. dr. Raschke, omawiając w roku 1929 zabytki z Osobowic pod Wrocławiem, pisze złośliwie, że „Leistung” („Leistung”) kultury słowiańskiej posiadamy tylko pierwotne narzędzia kościane, a z wspomnianych zabytków i kultury poprzedników Słowian, mieszczących tam przed 2.000 laty, nie pozostało żadnego śladu. Zdaniem autora „zmieniło się to dopiero, kiedy Niemcy we wczesnym średniowieczu ponownie osiedlili Osobowice”. Wczesnohistorycznych polskich mieszkańców Śląska przedstawia Raschke jako ubogich rybaków i bartników, żyjących poza tem z myślistwa. Wrocławski zaś prehistoryk Seger mówi o „tak niskim poziomie kultury słowiańskiej”, że „przy patrzeniu na ślady ich chat i sprzęty przypominają się stosunki z epoki kamiennej”.

Jak dalece są te sądy stronnicze i fałszywe, wykazały ponad wszelką wątpliwość rozkopania kasztelacji polskiej w Opolu, dokonane w latach 1930 — 1931. Przypadek chciał, że właśnie wspomnianemu wyżej dr. Raschke przypadło w udziale kie-

rownictwo prac wykopaliskowych w Opolu, które wykazały zupełną mylność jego sądów o kulturze polskiej i słowiańskiej okresu wczesnopaleolitycznego.

Badania w Opolu, które objęły tylko część terenu, na którym istniało osiedle wczesnopaleolityczne od X — XIII w., doprowadziły do odkrycia 7 równoległych ulic, starannie wymoszczonych drzewem i połączonych ulicami poprzecznymi. Wzdłuż tych ulic ustawione były gęsto przy sobie stojące domy kwadratowe o średnicy 4x4 m lub większe aż do rozmiarów 8x8 m, zaopatrzone w podłogi drewniane z ogniskami w rogu lub na środku izby.

Ze sprzętów domowych zachowały się w Opolu stółki, łózka i szerokie ławy, stojące przy ścianach, dalej odkryto liczne wiadra, wykonane z klepek, drewniane kadzidełki, także talerze, łyżki i czerpaki oraz żarna kamienne. Liczne znaleziska opolskie dowodzą istnienia rozmaitych rzemiosł, np. szewstwa, kołodziejstwa, tokarstwa, kowalstwa, garncarstwa, złotnictwa i t. d. Świadczą o tem znaleziska obuwia skórzanego nieraz zdobionego wyszywaniem, dalej odkrycie starannie wykonanego koła drewnianego, naczyń drewnianych toczonych, licznych narzędzi i broni żelaznej, jak noży, szylet, kos, ostróg wędzideł, podków, grotów do strzał i t. d., licznych doskonałych technicznie naczyń glinianych i srebrnych ozdób filigranowych.

Obficie występujące ziarna zbóż, przede wszystkim proso, lecz także pszenicy i żyta, wskazują na rolniczy tryb życia polskich mieszkańców Opoli, a znajdowane tu pestki owoców i to nie tylko śliwek, jabłek, gruszek i wiśni, lecz także brzoskwiń i orzechów włoskich, oraz nasiona ogórków, świadczą o ważnej roli ogrodnictwa. Ze zwierząt domowych hodowała wczesnopaleolityczna ludność Opoli krowy, świnie, owce, i kozy, poza tem znalezione tu okrągłe kłatki, pierze i skorupy jaj wskazują na hodowlę drobiu. Znalezione szlab ofioru sur węgla dowodzą znajomości górnictwa, a odkrycie importowanych przedmiotów zbytku, np. naczyń z domieszką grafitu lub z barwną polewą, ułamka naczyń szklanego z napisem arabskim, ozdób bursztynowych, okładziny noża z kości słoniowej, ułamków pozłacanej masy brązowej, brązowych ciężarków do wagi i t. d. przekonywa nas o istnieniu stosunków handlowych, łączących Śląsk z bardzo nieraz odległymi krajami.

Opole w X—XIII w. było niewątpliwie osiedlem miejskim, podobnie jak miasto Wołyń przy ujściu Odry, Gniezno, Poznań i Kruszwica w Wielkopolsce i szereg innych miast polskich przed powstaniem kolonizacji w prawie niemieckiej, co przeczy twierdzeniu Niemców, jakoby dopiero Niemcy przynieśli do Polski znajomość życia miejskiego. Tak samo istnienie rzemieślników — specjalistów, czemu Raschke nie może zaprzeczyć, zadaje kłam twierdzeniu nauki niemieckiej, jakoby dopiero Niemcy zaprowadzili rzemiosło w Polsce. Wreszcie znalezione zabytki wystawiają chlubne świadectwo stanowiąc ówczesnej kultury materialnej i dają też zgoła odmienny obraz gospodarki polskiej od tego, jaki przedstawiają nam prehistorycy niemieccy.

Widzimy, że polscy mieszkańcy Śląska wczesnopaleolitycznego, a więc z czasów przed pierwszą kolonizacją niemiecką, byli rolnikami i hodowcami bydła, że uprawiali rozmaite owoce i warzywa, że umieli zakładać porządne miasta z systemem regularnych ulic, przecinających się pod prostym kątem, co także rzekomo mieli u nas zaprowadzić Niemcy, że budowali porządne domy, co budzi nawet podziw Raschkego, mówiącego o doskonale układanych warstwach bali na ulicach („vorzüglichen gefügte Bohlenlage”) i o bardzo starannej pracy ciesielskiej podłóg („Dielenschicht recht kunstvoll gezimmet”).

Oczywiście ani słowem nie wspomina Raschke w swych sprawozdaniach, że wszystko to stanowiło pozostałość kultury polskiej, lecz mówi tylko ogólnikowo o Słowianach, a gdzieś indziej nawet próbuje wprost zaprzeczyć, co już jest zgoła niepoważnym, jakoby w ogóle ludność wczesnohistoryczna na Śląsku była polską, mówiąc — podobnie jak dr. Petersen z Wrocławia — o jakichś mieszkających na Śląsku Lechach. (Oberschlesien nach den Diktaten von Versailles und Genf. II. Ergebnisse der ober-schlesischen Urgeschichtsforschung. 1931, str. 67). W każdym razie cieszyć się należy, że po wykopaliskach opolskich przedstawianie polskich mieszkańców wczesnopaleolitycznego Śląska jako ubogich rybaków i bartników stało się dla badaczy niemieckich definitywnie niemożliwe.

PROF. J. KOSTRZEWSKI.

Muzyczne nowości wydawnicze

Muzyka polska. Ukazał się nowy zeszyt kwartalnika, wydawanego przez Tow. Wyd. Muzyki Polskiej, datowa ty grudzień 1935. Pismo to, skutecznie konkurujące z „Muzyką” p. M. Glińskiego, zdobywa poczytność coraz większą. W numerze ostatnim zwracają uwagę artykuły: Fr. Brzezińskiego „O zadaniach krytyki muzycznej”, S. Jagodzińskiego „Niekraśzonej „Zarys twórczości polskich kompozytorek z 19-go i 20-go stulecia” i Br. Romaniszyna „O roli i znaczeniu dykcy w nauczaniu śpiewu”.

Fr. Brzeziński, sam długoletni krytyk muzyczny, w artykule swym próbuje ustalić dziesięć warunków, nie jako przykazań, którym winien krytyk odpowiadać wzgl. przestrzegać ich. Dobrzeby było gdyby kierownicy pism polskich zwrócili uwagę na artykuł Brzezińskiego, możeby wtedy mniej głupstw pisało o muzyce i jej wykonaniu, niż to, niestety, dzieje się dzisiaj.

Nowe utwory fortepianowe. Nakładem tegoż towarzystwa zostały wydane „Lutwe utwory na fortepian”, które przeszły pomyślnie przez sąd konkursowy w roku ubiegłym. W sumie trzynaście utworów, podzielonych na cztery zeszyty noszą nazwiska przeważnie znanych kompozytorów młodszej generacji; nieliczni tylko mają siwiznę we włosach. Wiktor Łabuński (ceniony pianista) figuruje jako autor czterech utworów, napisanych z zęcznie, dobrze odpowiadających celowi (utwory są przeznaczone dla uczącej

się młodzieży i dzieci). Podobnie pomyślnie z zadania wywiązał się F. Rybicki, a także p. Perkowski. Mniej celowemi wydają się drobniutki Palestra ze względu na niezręczne prowadzenie głosów w takiej „Piosence łowickiej”, a zwłaszcza A. Marka, którego Preludium, okaz pretensjonalności, zupełnie moja się z zadaniami pedagogów i muzyków.

Do typu utworów szkolnych należy **Album fortepianowe Feliksa Rybickiego** (W. Pawłowski, Warszawa), p. t. „Ja gram wszystko”. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa zawiera 11 miniatur znamionujących wytrawnego muzyka, rozumiejącego dobrze cel, jałtemu jego praca ma służyć.

Tow. Wyd. Muzy. Pol. opublikowało **Wariacje zapomnianego dziś kompozytora polskiego, żyjącego na przełomie 18-go i 19-go w., Franciszka Lessla** (uczni J. Haydna Lessel żył 1780 — 1838). Ciekawo to zabytek, świadczący o niebyłej jakiejś kulturze muzycznej w Polsce ówczesnej.

Na śpiew i fortepian opracował K. Szymanowski szereg pieśni kurpiowskich. Obecnie ukazał się pieśni tych zeszyt drugi (Nr. Nr. 5—8).

Grzegorz Gerwazy Gorczycki Motet „Luxit sol” na głosy wokalne z towarzyszeniem małej orkiestry ukazał się w wydaniu „Dawnej Muzyki Pol.”

Podobno ciekawą książkę o harmonice Chopina napisał p. Bronarski. Nie możemy jej omówić, gdyż dotąd dzieła tego nam nie nadesłano.

ZE ŚWIATA KULTURY

O POLSCE ZAGRANICĄ

Młoda architektura polska w Bukareszcie. — W dn. 16 b. m. odbyło się w auli Akademii Architektury w Bukareszcie uroczyste otwarcie wystawy prac studentów wydziału architektury Politechniki warszawskiej. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele rządu, poselstwa R. P., profesorowie architektury na czele z rektorem, przedstawiciele świata kulturalnego. Wygłosił przemówienia rektor Akademii Architektury w Bukareszcie, prof. Antonescu, oraz w imieniu posła R. P. radca poselstwa Alfred Poniński. Prasa zamieszcza bardzo pochwalne notatki o wystawie.

WYSTAWY

Karykatury Głowackiego w Ameryce. Edward Głowacki wystawia w Art Institute w Milwaukee kolekcję karykatur najznakomitszych osobistości współczesnych Polski i zagranicy. Wystawa cieszy się dużym powodzeniem. „The Milwaukee Journal” podaje entuzjastyczną ocenę karykatur Głowackiego; w niej zaś podkreśla formalne wartości poszczególnych prac artysty, wysuwając na pierwszy plan świetne karykatury prezydenta Roosevelta, króla Jerzego V, Ignacego Paderewskiego, Marszałka Piłsudskiego, Mussoliniego, premiera Lavala, Brianda, Hoovera i Ramsaya Mac Donalda. Artykuł ten zdobądź reprodukcje omawianych rysunków Głowackiego. Zaznaczyć należy, iż poprzednio kolekcja karykatur Głowackiego doznała nader zycziwego przyjęcia w prasie nowożytności (wystawa w Brooklyn Museum w New Yorku), pozatem w Buffalo (Allbright Art Gallery), Cleveland i Cincinnati) International School of Art.

KRONIKA KULTURALNA

Przenoszenie profesorów niemieckich z Pragi. — Profesor języka i literatury niemieckiej na niemieckim uniwersytecie w Pradze Erich Gierach, mianowany został przez Hillera profesorem języka niemieckiego na uniwersytecie w Monachum. Ponieważ jest to już drugi wypadek w ostatnich tygodniach mianowania profesorów niemieckich w Pradze, profesorami uniwersytetów w Rzeszy, prasa czeska zwraca uwagę, że Niemcy postępują tak, jakgdyby uczelnie niemieckie w Czechosłowacji pozostawały pod wpływem Rzeszy. Z drugiej strony podkreślają pisma, że niewątpliwym jest duch, w jakim profesorowie niemieccy uczeni w Czechosłowacji wychowują młodzież, skoro bez trudności przenoszeni są do Rzeszy.

O POLSCE ZAGRANICĄ

Nowa placówka polska w Rumunii. — W przemysłowym mieście Ploesti, odbyła się uroczysta inauguracja nowej placówki polskiej w Rumunii, mianowicie Koła Polskiego „im. Józefa Piłsudskiego”. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele poselstwa R. P. radca A. Poniński z małżonką, duszpasterz miejscowych parafii rzym.-kat. i gr.-kat., przedstawiciel Koła Polskiego w Bukareszcie inż. Piotr Mizunia oraz licznie zebrana miejscowa kolona polska. Nowe Koło powstało dzięki niestrudzonej pracy i wysiłkom materialnym tego prezesa inż. Stanisława Starkego, właściciela fabryki w Ploesti. Radca Poniński wygłosił przy tej okazji przemówienie o doniosłym znaczeniu życia organizacyjnego polonji zagranicznej oraz podkreślił konieczność utrzymywania łączności duchowej z Ojczyzną. Nowa organizacja liczy około 60 członków, przeważnie obywateli polskich należących do mniejszości polskiej.



Scena z filmu „Chopin, piewca Wolności”, wyświetlanego w największym kinie „Roma Nowogrodzka 49.”

Z ekranów stołecznych

„CZŁOWIEK, KTÓRY ROZBIŁ BANK W MONTE-CARLO” W KINIE RIALTO

W roli głównej dawno nie widziany Ronald Colman. Akcja dosyć sobie naiwna i tem drażniąca, że bohater, którego nabierają na kawał, jest o wiele naiwniejszy niż widz, który od razu zna całą intrygę i dziwi się lekkomyślności bohatera. Jednakże na te wątpliwe kamienie reżyser umiejętnie wyhaftował szereg dobrych sytuacji, operator kilka dobrych

zdjęć. Moment gry w kasynie 'est emocjonujący. Do tego Colman gra dobrze — ale mimo to wszystko razem, film nie wybija się ponad dobrą przeciętność. Po znakomitym „Arcylokału” to trochę zawód dla publiczności, która od kina „Rialto” spodziewała się jednak czegoś lepszego. (H. Eys).

„NALEŻĘ DO CIEBIE” W KINIE BAŁTYK

Film dobry, a główną jego zaletą i atrakcją jest Katarzyna Hepburn, kreująca rolę bohaterki. Jest to gwiazda o niepospolitej urodzie i dużej subtelności. Film reżyserowany dobrze i dobrze grany, o zdjęciach jasnych i czystych, rozwija się płynnie. Powikłania akcji, trochę niekonsekwentne psychologizacje, przeprowadzone są jednak w ten sposób, że przykuwają uwagę, nie budząc sprzeciwów na tle silnych, aby to miało psuć

wrażenie. Dopiero zakończenie, w którym w tak mdły sposób wszystko dobrze się kończy — wywołuje sprzeciw w. d. z. który przecież doskonale wie, że to bujda. Jeśli się wejdzie w środku filmu, to wrażenie tego zakończenia znakomicie wynagradza doskonały dodatek w naturalnych kolorach — „Kukaracza”, o kilku bardzo małych efektach barwnych. Dodatek ten warto zobaczyć.

„MIŁOSNE NIESPODZIANKI” W KINIE „STYLOWY”

Wesoły film z Normą Shearer i Montgommerym. Akcja o zakroju farsowym, rozwija się żywo i daje duże pole do rozwinięcia sytuacji komicznych. Szkoda, że wiele humoru mieści się w dialogach, bo nieznaający języka traci wiele okazji do śmiechu. Uwadze ich wymyka się też nieprzetłumaczony w napisach dialog, potrafiący o religię, a nadszający się do konfiskaty i niesmaczny. Norma Shearer

gra tak dobrze, że zapomina się o jej nieco już podeszłym wieku. Montgommery dobrze je sekunda. To też publiczność często wybucha śmiechem, a od czasu do czasu, gdy inni milczą, odzywa się w różnych miejscach salii głośny śmiech tych nielicznych, którzy rozumieją po angielsku. Wszystko, jak to w farsie kończy się dobrze i na wesoło.

„CZU . CZIN . CZAU” W KINIE MAJESTIC

Film produkcji angielskiej. Tytuł jest niewłaściwy, w istocie jest to sfilmowana bajka o Alibabie i 40 rozbójnikach. Bogata wystawa stwarza wiele efektownych bańecznych iluzji, aktorzy spisują się dobrze, ale powolne tempo sprawia, że widownia miejscami nudzi. Szkoda przytem, że tak oszczędnie pokazywano Annę May Wong, która jak głosi afisz, kreuje rolę główną, a tymczasem w ciągu dłu-

gich party wcale jej nie widać i niewia domo co się z nią dzieje. Niepokoje o May Wong wynagradzają w części doskonale postaci poboczne — jak szewc i Kalif. Wogóle dla aktorów było tu duże pole do popisu, bo takie role jak Abu - Hassan, Ali Baba i jego brat, Marjama — dostarczały okazji do pokazania co się umie i z tej okazji aktorzy skorzystali i popisałi się dobrze. (H. Eys).

Międzynarodowy kongres nauk administracyjnych odbędzie się w Ipcu r. b. w Warszawie

W dniach od 9 do 17 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie międzynarodowy kongres nauk administracyjnych, odbywających się co 3 lata. Kongresy te organizuje międzynarodowy instytut nauk administracyjnych, mający siedzibę w Brukseli, założony po trzecim zjeździe prawników administracyjnych w Madrycie w r. 1930.

Instytut ten postawił sobie za zadanie studium porównawcze doświadczeń, pozycjonowanych w różnych krajach w dziedzinie administracji, wypracowanie i rozpowszechnienie racjonalnych metod i ogólnych zasad ze wspomnianych doświadczeń, wreszcie studjowanie ankiet, projektów i międzynarodowych porozumień, zmierzających do udoskonalenia prawa i praktyki administracyjnych.

Głównym środkiem do osiągnięcia tych celów są, obok stworzenia stałego biura w Brukseli, międzynarodowe zjazdy i kongresy, odbywające się w różnych państwach. Członkami Instytutu jest dotychczas 21 państw europejskich i amerykańskich, a pozatem osobistości różnej naro-

dowości, odznaczające się wybitną działalnością w dziedzinie prawa i praktyki administracyjnej. Członkowie Instytutu jednego kraju tworzą sekcje narodowe Instytutu, a nadto posiadają swoich delegatów w biurze. Głównym środkiem działania Instytutu, poza wydawnictwami, jest organizowanie periodycznych kongresów. Ostatni kongres w r. 1933 odbył się w Wiedniu.

Na zaproszenie rządu polskiego, przedstawione wówczas przez delegata polskiego i wiceprezesa biura Instytutu, prezesa N. T. A. p. Jana Kopczyńskiego postanowiono odbyć następny kongres w r. 1936 w Warszawie. Przygotowanie kongresu powierzono narodowej sekcji polskiej, która zorganizowała się jako komitet organizacyjny kongresu.

W porozumieniu z biurem Instytutu ustalono tematy obrad kongresu oraz osobny generalnych referatów.

Tematy są następujące: 1. gwarancje praw osób, podlegających administracji w procedurze i wykonaniu orzecznictwa administracyjnego; 2. racjonalizacja administracji i przedsiębiorstw publicznych; 3. organizacja władz, a zwłaszcza rola

sekcji rządu w tejże administracji publicznej.

Na referatów generalnych wybrani zostali: temat I — dr. Gascony Marin, profesor uniwersytetu w Madrycie, wiceprezes Instytutu; temat II — p. Oskar Leingruber, wicekanclerz Federacji szwajcarskiej i wiceprezes Instytutu; temat III — p. Zoltan Magyary, dyrektor węgierskiego Instytutu nauk administracyjnych, profesor uniwersytetu w Budapeszcie.

Polski komitet organizacyjny zorganizował 3 sekcje, odpowiadające tematowi kongresu. Na czele I sekcji stanął Jan Morawski, adwokat b. wiceminister sprawiedliwości i b. sędzia N. T. A.; na czele II sekcji — M. Jaroszyński b. wiceminister spraw wewnętrznych i b. prezes komisji usprawnienia administracji przy prezydium rady ministrów; na czele III sekcji dr. Bronisław Helczyński, pierwszy prezes N. T. A.

Program kongresu, oprócz oficjalnych uroczystości i obrad, przewiduje dla zagranicznych gości zwiedzenie Krakowa, Gdyni, Wilna i t. d. Informacji we wszystkich sprawach kongresu udziela p. Jan Kopczyński (Warszawa, ul. Miodowa 24).

Sprawy osławionego dyrektora Wolberga

GRODNO. Jednego dnia sąd okręgowy rozpoznał aż 4 sprawy z powództwa T-wa Bankowego w likwidacji przeciwko b. dyrektorowi t-wa Wolbergowi. Pierwsza sprawa dotyczyła bezpośrednio Wolberga, pozostałe domów bankowych Józefa Skowronka i Targowika w Warsza-

wie. W pierwszej sprawie chodziło o sumę zł. 41.261,59, w drugiej o zł. 73.100, a w trzeciej o 200 obligacji pożyczki budowlanej, w czwartej o zł. 4.000.

Wyrok sądu okręgowego uwzględnił wszystkie 4 powództwa.

Skazanie naczelnika urzędu skarbowego w Głębokiem

POSTAWY. W dniu 27 bm. przed sądem grodzkim w Postawach toczyła się sprawa naczelnika urzędu

skarbowego z Głębokiego Ludwika Żołądkiewicza o zamieszczenie w czasopiśmie „Wiadomości Kresowe” sprawozdania ze zjazdu Zw. Strzeleckiego, który się odbył w Głębokiem dn. 10.III 1935 r. Na zjeździe tym, zapadła uchwała o wysłaniu depeszy do Ministra Sprawiedliwości. W treści tej depeszy, jak również w samym tekście zamieszczonego sprawozdania, prokurator dopatrywał się cech przestępstwa, a mianowicie zniewagi władz (art. 127 k. k.) rozpowszechnienia fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny (art. 170 k. k.).

Rozprawa trwała 3 godziny. Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na 6 miesięcy aresztu i grzywnę zł. 50, darując tę karę na zasadzie amnestji. Obrona zapowiedziała apelację.

Sporty zimowe nad Narocz

POSTAWY. Jezioro Narocz i przyległe do niego jezioro Miastro stały się w roku bieżącym bardzo ożywionymi ośrodkami sportów zimowych. Przyczynił się do tego w znacznej mierze Akademicki Związek Morski, który przeprowadził w ostatnich tygodniach kurs żeglarski zimowego, w którym wzięło udział 17 uczestników.

W ciągu bieżącej zimy nie zanotowano na Narocz żadnego wypadku utonięcia, co jest wbrew miejscowemu przysłowiu: „Jezioro nie stanie póki nie pochłonie oliary”.



CDY Era BRZYDZIE piękno ZANIKA

Bogate kobiety o brzydkiej cerze — ubogie dziewczęta o prześlicznej skórze! Nie pieniądze są przyczyną tej różnicy i nie czas, spędzony przed lustrem. Miliony kobiet znalazło prostą, taną drogę do naturalnej urody: zabieg kosmetyczny Palmolive. Mydło Palmolive wyrabiane jest z mieszaniny olejków owoców oliwnych i palmowych. Olejek oliwkowy „stopnieje” przy temperaturze ciała i przenika pory skóry, nie drażniąc i nie rozszerzając ich. Masujecie twarz, szyję i ramiona pianą mydła Palmolive. Do kąpieli używajcie również mydła Palmolive — jest ono ekologiczne i daje rezultaty niewspółmierne z ceną.

Obfite Hości szlachetnego olejku oliwkowego użyte są do wyrobu każdego kawałka mydła Palmolive.

Cały świat podziwia tę dziewczęcą cerę Palmolive

Przeciw ubojowi rytualnemu

Dnia 20 lutego br. Księża Dekanatu Turgielskiego, zebrani na konferencję dekanalną w Wilnie, omawiając rozmaite sprawy w związku z ich życiem i obowiązkami, jednogłośnie postanowili złożyć p. Prystorowej, posłance do Sejmu z ziemi Wileńskiej wyrazy uznania i podziękowania za inicjatywę i wniesienie do Sejmu projektu prawa, które zniesie barbarzyński ubój bydłcia.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Przeważnie pochmurno i opady, słownie w dzień, południowych. Dalszy wzrost temperatury. Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków wschodnich.

URZĘDOWE.

— Wyjazd wojewody. W dniu 29 bm., rano, wojewoda wileński Ludwik Bociański wyjeżdża w sprawach służbowych do Warszawy.

Z MIASTA.

I-sze posiedzenie Komitetu Powodziowego. W pierwszych dniach marca r.b. odbędzie się pierwsze posiedzenie Komitetu Powodziowego Wileńskiego, na którym rozpatrzone będą sprawy ewentualnych zabezpieczeń przed możliwościami powodzi. (h)

— Cena zapalek. Dotychczas właściciele sklepów płacili w hurcie za dziesięć pudełek zapalek 88 gr., sprzedając w detalu po 95 gr. Obecnie cenę dziesiątka pudełek w hurcie podwyższono do 90 gr., natomiast cena detaliczna pozostaje bez zmian.

SPRAWY WOJSKOWE.

— Powołania do szeregów poborowych rocznika 1914. Powiatowe Komendy Uzupelnień Wilno-miasto i Wilno-powiat rozpoczęły rozsyłanie kart powołania poborowym rocznika 1914, którzy rozpocząć mają odbywanie powinności wojskowej w turnusie wiosennym. Powołani w turnusie wiosennym stawić się mają do pułków w dniach 16 i 17 marca r. b.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Sodalicyja Marjańska Akademickiej U.S.B. powiadamia, że w sobotę, dn. 29.II., o godz. 20.15 odbędzie się w Domu Sodalicyjnym (Zamkowa 8) konferencja sodalicyjna.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Przedstawiciele ziem północno-wschodnich na naradzie gospodarczej. Zśród przedstawicieli sfer przemysłowo-handlowych ziem północno-wschodnich udali się na naradę gospodarczą; przez izby przemysłowo-handlowej w Wilnie p. R. Ruciński, dyrektor tejże izby p. W. Banański oraz radcowie izby przemysłowo-handlowej w Wilnie pp. L. Chomiński, A. Kawenoki, S. Trocki, a z Bałogostoku J. Kucharski.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Biuro Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna od dnia 1-go marca r. b. mieści się przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, m. 36.

POSIEDZENIA.

Sztuki odbędzie się w dn. 2. III. (poniedziałek) 1936 r., o godz. 7 wiecz. punktualnie w sali Seminarjum Archeologii Klasycznej U.S.B., ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo). Na porządku dziennym: 1) Referat WP. Dr. Heleny Cehak - Hołubiczowej — „Cmentarzyska kurhanowe w Karmazynach koło Dukasz Pijarskich”. 2) Część II posied. tylko dla członków S. H. S.

ODCZYTY.

— Komunikat Obwodu Miejskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie. Dzisiaj w dalszym ciągu akcji powziętej przez Obwód Miejski L.M.K. w Wilnie, w sali Snadeckich U.S.B. odbędzie się odczyt na temat kolonjalny, znanego w Wilnie mówcy i znawcy spraw kolonjalnych — Superjora X.X. Misjonarzy Ks. Rzymelko Jana.

NADESLANE.

— Rewelacyjny program w „Zaciszu”. Dyrekcja znanej w szerokich kołach publiczności wileńskiej rest. „Zacisze”, zawiadamia uprzejmie wszystkich swych P. T. Gości o całkowitej zmianie programu z dniem 1 marca r. b.

Nowy zespół artystyczny cieszył się dotychczas na wszystkich scenach rewiowych niebywałym wprost powodzeniem. Program wszechstronny. Znany komik-humorysta Józio

Staniszewicz w nowym repertuarze z harmonijką i szteperkami. Znakomite trio, które dopiero po wielkich staraniach udało się pozyskać dla Wilna. I wreszcie uroczą Węgierka Fryderyka, czarująca publiczność swym oryginalnym, popisowym repertuarem.

Kryzysowe ceny, uprzejma obsługa, oraz rewelacyjny program — składają się na wspaniałą całość, jaką przeznaczyla dla P.T. Wileńskiej publiczności znana i ceniona rest. „Zacisze”.

Jeśli więc ktoś chce zapamiętać o troskach i smutkach doczesnych, niech śpieszy do „Zacisza”.

ROŻNE.

— Wileńskie Panie Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo urządzają w dniu 1 marca, w niedzielę, zbiórki ulicznej i lokalową na biedne staruszki i starców. Po zaopatrzeniu dzieci, to opieka nad staruszkami, zgnękanymi wiekiem i ułomnościami, zajmuje zaraz miejsce drugie, a liczba tych steranych różnymi losami istot jest bardzo wielka. Jeżeli bezrobotnych, pełnych sił i zdrowia nęka dzisiaj uczucie, że są zbyt liczni i niepotrzebni społeczeństwu, to ktoś potrafi wyobrazić sobie uczucia tych, co przy schyłku swego życia żyją w zupełnym opuszczeniu? Takich staruszek i starców miały Panie Miłosierdzia pod swoją opieką w roku zeszłym 329; w przytulku Dobroczynności pomieszczono 14 osób, w innych przytulkach 20, a w szpitalach 58. W schroniskach na ul. Turgielskiej i w Kalwarji mieści się 76 staruszek, w większości zupełnie niezdolnych. Kto chce użyć ciężarowi życia naszych staruszek i starców, by nie wylegli po prośbie na ulice, ten niech choć drobną ofiarą śpieszy z pomocą naszym Paniom Miłosierdzia. Ofiary w naturze, jak w opale, odzieży i obuwiu zgłaszac można u prezyski p. Zofji Zyndram-Kościalkowskiej, ul. Zarzeczce 5.

— Czy nie spóźnione żądanie? Wacław Trębacz (Mętna 3) otrzymał w dn. 26 b. m. z Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej powiadomienie, aby w ciągu 14 dni wpłacił tytułem 25 proc. taksy szpitalnej za leczenie w Szpitalu Kolejowym w okresie od 1 do 15 marca 1926 roku 16 zł. 95 zł. W. Trębacz od 10-ciu lat nie pracuje na Kolei.

KOMUNIKAT

STRONNICTWA NARODOWEGO W N. WILEJCE.

Zarząd Koła Miejskiego Stronnictwa Narodowego w Nowej-Wilejce podaje do wiadomości, że dnia 1-go marca 1936 r., o godz. 12.30 w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Kościelnej 13 odbędzie się.

Zgromadzenie Publiczne

na którym przemawiać będą:

1. kol. Olszewski Waldemar na temat — „KOŚCIÓŁ KATOLICKI A MASONERJA”;

2. kol. Zienkiewicz Edward na temat — „CZEM JEST TALMUD?”

Wobec aktualności tematów obecność wszystkich członków Stronnictwa obowiązkowa. Wstęp wolny. ZARZĄD.

OSUNIĘCIE SIĘ WZGÓRZA

Skutkiem podmycia podnóża góry Osiekuwo, położonej koło wsi Lebedzewo, gm. jaźwińskiej, w dniu wczorajszym osunęło się wzgórze na przestrzeni 200 mtr. Zwały wzgórze zasypały zabudowania gospodarskie, przyczem połamały parkany i zniszczyły drzewa owocowe, należące do gospodarzy Jasinowicza i Staniszwskiego. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było. (h)

„Tydzień Trzeźwości” w Święcianach

Ubiegły tydzień w Święcianach był poświęcony propagandzie trzeźwości.

Utworzony Komitet wydał odezwę w kilku tysięcy egz. do rodziców z hasłem ratowania rodziny i młodego pokolenia od klęski alkoholizmu. „Uratujmy dziś młodzież — uratujmy jutro naród”.

„Przez trzeźwość — do potęgi Państwa.”

Wystawa składała się z kilkudziesięciu obrazów i wykresów w kilku językach, ilustrując poglądowo zabójczy wpływ alkoholu na organizm i powagę tego zagadnienia w Europie i za oceanem.

Wejście na wystawę wolne było

Odezwy rozdawano przy kościele, ludności wiejskiej w dni targowe na rynku, w urzędzie pocztowym, w ośrodku zdrowia, w przychodni lekarskiej, w aptece i sklepach spożywczych. Otwarta została wystawa przeciwalkoholowa w sali Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży męskiej i żeńskiej i T-wa Akcji Katolickich.

Wystawa składała się z kilkudziesięciu obrazów i wykresów w kilku językach, ilustrując poglądowo zabójczy wpływ alkoholu na organizm i powagę tego zagadnienia w Europie i za oceanem.

Wejście na wystawę wolne było

od opłat i wystawa tłumnie była zwiedzana przez ludność wiejską w dni targowe i przez ludność miejską po nabożeństwie. Na wystawie udzielano objaśnień grupami co pewien czas. Wystawa trwała siedem dni.

W ubiegłą niedzielę odbyła się po nabożeństwie akademja zagajona przez księdza dziekana Gajlusa. Wygłoszony został odczyt przez lekarza szk. d-ra Miłkaszewicza. Po referacie Doktor zadał pytania emerytowi, byłemu nauczycielowi szkoły powszechnej p. Adamowi Kokoszkinowi, jakie uczynił spostrzeżenia i obserwacje nad działywą szkolną w długoletniej pracy i czy ujawnił wpływ alkoholizmu na młode pokolenie. P. Kokoszkin stwierdził smutne objawy oddziaływania przez działywę po rodzicach skłonności do alkoholu co zaznacza się na pierwszym roczniku dzieci przybyłych do szkoły w postaci słabego rozwoju umysłowego i fizycznego a co najstraszniejsze, że odsetek ten rocznie zwiększa się.

Dzieci nieszczęśliwe z oddziaływaniem po rodzicach skłonnością do alkoholu, jawnie chwala się pić, są tępe w nauce, kłębne, swawolne i przeszkadzają pracy. Ujawniono organizację dzieci, dla planowej akcji złodziejkiej. W jednej szkole została przyłapana na uczynku gromadka zorażnizowana z pięciu dziewczynek 13—14 lat, która systematycznie okradła sklep spożywczy niedaleko szkoły i przyznawa się do tej zbrodni. Ujawniano było częste drobne kradzieże pojedyncze w klasie i po za szkołą. Po przeprowadzeniu obserwacji nad rodzicami małych zbrodniarzy szkolnych przekonano się, iż alkoholizm tu odgrywa główną rolę i rodzice tych dzieci są przeważnie alkoholikami w większym lub mniejszym stopniu.

Na zakończenie akademji wygłoszono kilka wierszy przez dzieci szkolne w duchu abstynecyjnym: odśpiewano utwory chóralne.

Ks. Dziekan serdecznie dziękował za zorganizowanie wystawy, a p. doktorowi Miłkaszewiczowi za odczyt skierowany do rodziców i do młodzieży w szkole.

W okresie tygodnia trzeźwości wygłoszone były trzy odczyty dla więźniów w Święcianach, dla mężczyzn i dla kobiet. Zaznaczyć potrzeba, iż w więzieniu święciańskim odsiaduje karę dużo młodzieży za zbrodnie na zabawach, weselach i za pedzenie samogontu.

Akcja propagandy trzeźwości w Święcianach może być przykładem dla każdego miasta i miasteczka powiatowego i każdy obywatel, komu leży na sercu przyszłość narodu winien brać udział w Komitetach prowadzących tę akcję. A. R.

PO STRAJKU NA NAROCZU

Gdzie pędzicie groźne tłumy! Na wesele, czy zabawę?... Nie, ktoś odrzekł pełen dumy My na rynek — do sielawę

Awantura w Sądzie Grodzieńskim

Sąd grodzieński skazał nieoprawnego złodzieja leśnego Józefa Szamotowicza z Leśnicy, pow. grodzieńskiego, za kradzież dwóch sosen z lasu Ignacego Domieniuka na 3 miesiące aresztu i zł. 100 grzywny.

Po wyroku skazany wydał okrzyk, krytykujący wymiar sprawiedli-

sci. Sędzia skazał go za to na 3 dni bezwzględnej aresztu i nakazał natychmiastowe aresztowanie. Wów czas Szamotowicz rzucił się na 77-letniego Ignacego Domieniuka i schwytywszy go jedną ręką za gardło, drugą zaczął go bić. Dopiero policjanci nałożyli mu kajdanki i wywiedli z sali.

Zabójstwo w Oranach

Piotr Alekszun z Oran, w dniu 23 bm. zameldował w policji, że w dniu 21 bm. między godz. 16 a 17-tą, brat jego, Józef, przechodząc w Oranach około domu Kisielela, został zaczepiony przez wieśniaków, składających drzewo. W czasie kłótni ja-

ka się wywiązała, Wincenty Suchoki ze wsi Pomaruńce, uderzył Alekszuna drągiem, a Bolesław Stankiewicz, zam. tamże, uderzył przechodzącego w tym czasie obok Antoniego Malca, mieszkańca Oran. Józef Alekszun w dniu 23 bm., o godz. 2 zmarł.

Jak się przyznaje i oblicza rentę inwalidzką dla pracowników umysłowych

Pracownik umysłowy, który przebył w ubezpieczeniu conajmniej 60 m-cy i stał się niezdolny do wykonywania swego zawodu, ma prawo do renty inwalidzkiej. Za niezdolnego do wykonywania swego zawodu uważa się pracownika, u którego zdolność do wykonywania jego zawodu obniżyła się poniżej 50 proc. zdolności osób zdrowych fizycznie i umysłowo. Renta inwalidzka przysługuje na czas niezdolności do wykonywania zawodu.

Przy ustalaniu, które zajęcie pracownika należy uważać za jego zawód, bierze się pod uwagę przede wszystkim fachowe wykształcenie pracownika, następnie długość okresu wykonywania danego zajęcia w czasie posiadania zdolności zawodowej, oraz przynależność zawodową, jakiej pracownik dawał wyraz w okresie pełnej zdolności zawodowej.

Do renty ma prawo również ubezpieczony, który był w ciągu 26 tygodni chory i niezdolny do pracy, jeśli nadal jest chory i niezdolny do pracy, a posiada 60 m-cy zaliczonych do ubezpieczenia.

Podstawę wymiaru renty stanowi przeciętna płaca podstawowa wszystkich miesięcy zaliczonych do ubezpieczenia. Dla ubezpieczonych, którzy przebyli nie więcej jak 10 lat w ubezpieczeniu, renta inwalidzka

wynosi 40 proc. przeciętnej płacy z całego okresu ubezpieczenia. Po przebyciu 10-ciu lat w ubezpieczeniu rozpoczyna się wzrost renty a kwota wzrostu renty wynosi 1/6 proc. podstawy wymiaru (przeciętnej płacy podstawowej) z całego okresu ubezpieczenia, za każdy następny m-c ubezpieczenia i dochodzi po 480 mcach. składek do 60 proc. podstawy wymiaru.

Korzystający z renty inwalidzkiej otrzymuje dodatek na każde dziecko do 18 lat (do 24 lat jeżeli dziecko uczęszcza do szkoły posiadającej prawo publiczności), wynoszący 1/10 jego renty (kwoty zasadniczej), jednak renta łącznie z dodatkiem na dzieci nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty.

Otrzymujący rentę, który potrzebuje stałej opieki i pomocy osób innych (nieadolescenty) otrzymuje dodatek, w wysokości połowy renty, przyczem renta łącznie z dodatkiem na dzieci wraz z dodatkiem nieudolności nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty (przeciętnej płacy podstawowej).

Celem uzyskania renty inwalidzkiej ubezpieczony winien zgłosić roszczenie, przedstawiając legitymację ubezpieczeniową oraz dołączając dokumenty.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8-iej ukaże się komedia w 5-ciu aktach M. W. Gogola pt. „Rewizor”. Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5-iej popoł. Wszystkie kupony i znaczki nieważne.

Niedziela popołudniówka, połączony występ Zofii Barwińskiej. Jutro, o godz. 4-iej odegrana zostanie nieodwołalnie poraż ostatni sztuka węgierska Fodora pt. „Kiedy kobieta kłamie” z udziałem Zofii Barwińskiej w roli głównej.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. „Orfeusz w Piekło”. Dziś Offenbacha „Orfeusz w Piekło”, w wykonaniu zespołu, ze Sławą Bestani i Marjanem Wawrzkiwiczem na czele, w artystycznej szacie scenicznej pomysłu W. Makojnika. Tekst w nowym opracowaniu T. Bujnickiego. Zwiększony zespół baletowy pod kierownictwem i z udziałem J. Ciesielskiego. Reżysera K. Wyrwicz i Wichrowskiego. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego.

Jutrzejša popołudniówka w „Lutni”. Jutro o godz. 4 pp. „Rose-Marie” po cenach propagandowych.

Występy art. opery warszawskiej. Ulubiona opera „Tosca”, Puccini'ego w wykonaniu wybitnych artystów opery warszawskiej, ukaże się w poniedziałek i wtorek na scenie teatru „Lutnia”. Zainteresowanie wielkie.

Występ Hanki Ordonówny w „Lutni”. W środę 4-go marca wystąpi raz jeden tylko z koncertem własnym Hanka Ordonówna, której sekundować będzie Igo Sym. Program zupełnie nowy, składa się z 26 różnorodnych piosenek, Wspaniałe toalety dopełniają artystycznej całości.

Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy pt. „Joj madziar”. Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

Z za kotar studio.

„Wesoły dymek z komina” — daje środek na kryzys radiowe wesołe słuchawisko. Rozgłośnia Łódzka, rozszerzając w ostat-

nich czasach zakres swej działalności programowej, — wprowadziła nowy typ wesołych audycji p. t. „Wesoły dymek z komina”. W ramach tej audycji w dniu 29 lutego, o godz. 21.30 Łódź nada na wszystkich stacjach polskie wesołe słuchawisko p. t. „Środek na kryzys”, pióra Jana Remusa i Jerzego Boleckiego. Jest to pełna humoru burleska na aktualny obecnie temat — ciężkich czasów, przeplatana muzyką i piosenkami.

„Biuro Tłumaczeń” — wesoła radiowa audycja muzyczna.

Oryginalne biuro powstało w Lwowie. Tłumaczy się tam na poczekaniu teksty włoskie, angielskie, francuskie i rosyjskie. Tłumaczy się je melodia i śpiewem. Jak wygląda praca w tem biurze, dowiedzą się radiosłuchacze z wesołej audycji muzycznej układu Wiktora Budzińskiego i Czesława Halskiego dnia 29.II, o godz. 20.00.

Polacy na dalekich lądach i oceanach — cykl odczytów radiowych.

Polacy nie mają naogół żylki podróżniczej. Jako naród osiadły z dawien dawna i trudniący się rolnictwem, nie wykazywali nigdy wielkiej przedsiębiorczości w kierunku poznawania odległych lądów i mórz. A jednak wyruszyli czasem w dalekie kraje — popychały ich do tego często koleje losu. Zdarzali się jednak i tacy, których gnala żądza przygód i nowych silnych wrażeń. Osobną grupę wśród tych podróżników stanowili uczeni. O tych podróżnikach polskich, przedstawicieli naszej ekspansji kulturalnej mówić będzie dnia 29.II, o godz. 17.00 przed mikrofonem warszawskim p. Roman Umiasłowski.

Audycja radiowa dla Polaków z zagranicy.

W ostatnich czasach społeczeństwo polskie żywo zainteresowało się sprawą Polaków mieszkających na Litwie, a wrogie ustosunkowanie się władz litewskich do naszych rodaków wywołało w kraju gorące protesty. Audycje dla Polaków z zagranicy poświęca Polskie Radio w dniu 29 lutego o g. 21.00 Polakom, mieszkającym na Litwie, aby poznać się bliżej z warunkami ich życia i dać wyraz naszemu zainteresowaniu się ich losem. Audycje urozmaici, jak zawsze, część muzyczna.

Koncert wileński.

W sobotę, o godz. 12.25 wileńska orkiestra kameralna rozpocznie interesujący koncert, złożony z utworów popularnych. Audycja ta trwać będzie godzinę i transmitują ją z Wilna wszystkie rozgłośnie.

Polskie Radio Wilno

Sobota, dnia 29 lutego 1936 roku.
6.30 Pios. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10. Przerwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Ci styd, ci nia styd, gawenda regionalna. 12.25: Koncert. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Muzyka popularna. 15.00: Fragm. z pow. „Woda wyżej” Jalu Kurka. 15.15: Mała skrzyneczka. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji.

„Złoto”

KINO „ŚWIATOWID”.

Tyle już było obrazów przedstawiających jakieś fantastyczne wynalazki — że temat ten już zaczyna być nudnym. To też i „Złoto” mimo bezsprzecznych zalet technicznych nie stanowi rewelacji. Widzimy na ekranie wspaniałe laboratorium ukryte na dnie morza (dlaczego właśnie tam?) w którym zostają zrealizowane marzenia średniowiecznych alchemików. Przemiana ołowiu na złoto. Już sama wzmianka o tym fakcie wywołuje popłoch na świecie — to też z ulgą witamy moment zrezygnowania z tego „wywrotowego” wynalazku. Cała ta historia ze złotem jest jednak tylko kanwą na której snuje się inny, zasadniczy wątek. Są to przeżycia młodego profesora, który postawił za cel życia rehabilitację swego starszego kolegi oraz pomstę jego śmierci.

Psychikę jego otwacza wspaniałe jedno zdanie „...na sumieniu pani ojca ciąży krew a w dalekiej ojczyźnie czeka na mnie dziewczyna”. — Honor, lojalność i wierność zwłaszcza bez patosu są tak rzekkie na ekranie, że można darować reżyserowi całą historię ze złotem i pójść na ten obraz. Gra artystów naogół dobra zwłaszcza Hansa Albers. Natomiast typ właściciela kopalni ołowiu jest przeraźliwie szablonowy.

Naogół można powiedzieć o tym filmie to samo co o poprzednich tej samej firmy — sceny zbiorowe bardzo dobre — zaś epizody indywidualne nieraz bardzo słabe.

15.30: Ork. Sal. Wiesława Wilkosa. 16.00: Lekcja języka francuskiego. 16.15: Słuchawisko dla dzieci. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Polacy na dalekich lądach i oceanach. 17.15: Nowości z płyt. 17.45: Śwąt naszych zwierząt — Kruk. 17.50: Muzyka baletowa. 18.30: Informacje o pracach komisji Rady Gospodarczej. 18.50: Płyty. 19.25: Gruźlica — plaga wieku dziecięcego. 19.20: Koncert reklamowy. 19.30: Wiadomości sportowe ogólne. 19.35: Sprawozdanie z przebiegu prac w Komisjach Rady Gospodarczej. 20.00: Biuro tłumaczeń, wesoła aud. 20.45: Dziennik wieczorny. 21.00: Audycja poświęcona Polakom na Litwie. 21.30: Środek na kryzys, wesołe słuchawisko. 22.00: Koncert. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka lekka.

KRONIKA POLICYJNA.

— Nożownictwo. Wczoraj w godzinach rannych powstała na ul. Cedrowej pomiędzy kilku pijanymi osobnikami bójka, w trakcie której poraniony został nożem niejaki Michał Chalkowicz, zam. przy ul. Oficerskiej 58. Poszkodowanego po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala żydowskiego. (e)

— Pobicie. Kazimierz Bizumowicz, zam. przy ul. Św. Piotra i Pawła, zameldował policji, iż ciężko został pobity przez swego zięcia Konstantego Zajacę, zam. przy ul. Świerkowej 16. Na skutek złożonego meldunku wszczęte zostało dochodzenie. (e)

WYPADKI.

— Samobójstwo. W celach samobójczych zażył większą ilość esencji octowej niejaki Paweł Kozakiewicz, zam. przy ul. Archangielskiej 32. W stanie b. ciężkim odwieziono desperata do szpitala św. Jakóba. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. (e)

— Nieszczęśliwy wypadek. Przykrym przygodę miał wczoraj dorozca domu Nr. 40 przy ul. Zawalnej, Bolesław Żerdecki, który podczas zamiatania ulicy upadł na głowę rynną, napelnioną lodem. Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanemu pogotowie ratunkowe.

— Zaginięcie. Przed kilku dniami wyszła z domu i dotychczas nie powróciła 22-letnia Aniela Kucwiczówna, służąca, zam. przy ul. Lwowskiej. Ponieważ Kuc-

Rozmaitości

ZEBY SIĘ LUDZIE NIE DENERWOWALI

Poczta w Argentynie i w Brazylii wprowadziła innowację w obrocie telegraficznym, której celem jest zapobieganie niesłusznym alarmom i niepokoju adresatów — odbiorców depesz. W tym celu za pewną niedużą opłatą adresat będzie otrzymywał depeszę na różowym papierze z nadrukiem u góry: „dobra wiadomość”. Ten rodzaj depesz bardzo się przyjął i został zalecony przez lekarzy, jako środek zapobiegawczy zbędnym wzruszeniom u ludzi nerwowych i łatwo wzruszających się na widok posłańca z depeszą.

Kra zerwała prom NA MEREZCANIE.

Na rzece Merezcanie, w pobliżu Niesiowa, gęsta kra, spływająca po rzece, zerwała prom stojący w prowizorycznym porcie zimowym. Prom zdołano zatrzymać dopiero koło Oran. Został on poważnie uszkodzony przez krę. (h)

wieczorna od dłuższego czasu pozostawała bez pracy, istnieje przypuszczenie, iż popelniła ona samobójstwo. (e)

— Przejechana dorożka. Przechodząc przez ulicę, trafiła pod przejeżdżającą dorożkę niejaka Magda Apolowska, a niustalonym narazie miejscu zamieszkania, doznając wskutek uderzenia kopytami ciężkiego obrażenia ciała i głowy. Po opatrzeniu poszkodowanej na miejscu, odwieziono ją do szpitala św. Jakóba. (e)

— Złamał nogę na jeździe na nartach. Niejaki H. Bernik (Popławska 30), jeżdżąc na nartach, uległ złamaniu nogi. Bernika skierowano do szpitala. (h)

— Podrutki. W ciągu dnia wczorajszeo w kilku punktach miasta znaleziono około 10 podrutków płci obojga, w wieku od 2 tygodni do 13 lat. Niemowlęta mieszczono w żłobkach, starsze zaś dzieci w przytulcach miejskich. (e)

CASINO w tych dniach potężny, emocjonujący film z życia emigracji rosyjskiej CZŁOWIEK który rozbił bank w MONTE-CARLO

Na wzór NAJWIĘKSZYCH AKTORÓW MOSKIEWSKIEGO TEATRU STANISŁAWSKIEGO stwarza Ronald Colman postać rosyjskiego emigranta. Nocne życie Paryża! Rozkoszna Riviera! Wspaniała Szwajcaria! ROSYJSKI BALET składa się z 300 osób imponujące sceny masowe

HELIOS

Dziś pocz. o godz. 2-iej. Niebawym sakoes! CALE WILNO mówi z zachwytem tylko o filmie

„KOENIGSMARK”

wg. głośniego utworu Piotra Benoit. Publiczność proszona jest o przybywanie na początki seansów punktualnie 2, 4, 6, 8 i 10.15.

POLSKIE kino ŚWIATOWID

MIESIĄC SZLAGIERÓW! GWIAZDA EKRAŃÓW EUROPEJSKICH

BRYGIDA HELM

„ZŁOTO”

MIŁOŚĆ — POŚWIĘCENIE — NAMIĘTNOŚĆ — CHCIWOŚĆ — ZAWIŚĆ, BOHATERSTWO oto tło tego kryzysu. Początki seansów: 4—6—8—10.15. W święta od g. 2ej Wkrótce „NIEDOKONCZONA SYMFONJA” z MARTĄ EGGERTH

OKAZJA TANIEGO KUPNA D/H. „T. ODYNIĘC” ul. I. MALICKA

UL. WIELKA 19 WILNO UL. MICKIEWICZA 6
sprzedaje po cenach zupełnie zniżonych porcelanę, szkło, naczynia, lampy, platery. Wyjąsek naczyń na wszelkie uroczystości i zabawy bardzo tanio. Rewelacyjnie niskie ceny na serwisy.



100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE

fir. H. RUSIECKI

W. Ośław Andrukowicz

Obserwator zegarów u Jego Eksk. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran.

Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

Dziś Początek o g. 2-iej

Franciszka

GAAL

jako „ILONKA” w kinie „PAN” Świetny nadprogram

REWJA

„JOJ MADZIAR”

Na czele zespołu Gena Honarska, artystka teatru Wielka Rewja w Warszawie, Antoni Izykowski, ulubieniec radiowy całej Polski para solowa i zespół baletowy Tanagra oraz w nowym repertuarze poezjalnie występujący komik, muzyk-ekscytryk Edward Iwaszkiewicz (Eddi) i duet Bojarski-Szelly. Sala dobrze ogrzana. Codziennie 2 seanse 6.45 i 9.15. W niedzielę 3 seanse 4.45, 7 i 9.15. Ceny miejsc od 25 gr.

Cukiernia i Kawlarnia „K. SZTRAL” (Zielony) od niedzieli, 1-go marca r. h. przed wyjazdem zagranicę, da kilka gościnnych występów

MIKOŁAJ SINKOWSKI FENOMENALNY WIRTUOZ NA BALAJCE. W programie: muzyka rosyjska, romanse cygańskie, węgierskie i inne. CENY NIEPODWYŻSZONE.

LICYTACJA w Zakładzie Zastawniczym Komunalnej Kasy Oszczędności M. Wilna UL. TROCKA Nr. 14 (mury po-Franciszkańskie), TEL. 7-27, odbędzie się w dniach 16-go, 18-go, 20-go i 21-go marca 1936 roku, o godz. 5-iej p. p. (17-iej), sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów, których terminy ulgowe (sprzedaży z licytacji) upłynęły do dnia 16 lutego 1936 roku. Powtórna licytacja zastawów, nie sprzedanych na 1-iej licytacji, odbędzie się w tymże terminie licytacyjnym. Dyrekcja.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI. ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4—

u W. JUREWICZA MISTRZA FIRMY P. BURE WILNO, MICKIEWICZA 4.

Ceny kryzysowe.

OGŁOSZENIE

W myśl uchwał Walnego Zgromadzenia udziałowców z dnia 9 i 31 stycznia 1936 r. Pierwsza Wileńska Spółdzielnia Handlu Trzodą Chlewną z odpowiedzialnością udziałami w Wilnie została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji. Likwidatorami wybrano Zarząd Spółdzielni w osobach: Szajko Mikołaja, Znamierowskiego Wiktora i Pierozka Jana. Stosownie do przepisu art. 76 ustawy o Spółdzielniach z dnia 29.X.1920 r., zniewolizowanej ustawą z dnia 13.III.1934 r., likwidatorowie wzywają wierzycieli do niezwłocznego zgłoszenia swych roszczeń. Komisja Likwidacyjna.

Kursy języków obcych

w lokalu Instytutu Nauk Handl.-Gospodarczych, MICKIEWICZA 18 (gmach Boci Jabłkowskich) angielski, francuski, niemiecki; kursy element. średni i wyższy, dla dorosłych popoł. Zgłoszenia do nowych grup od 8—13 oraz 17—20 w lokalu Instytutu Nauk H.-G. Zgadzajcie prospektul — Tel. 14-14.

Kupno i sprzedaż

Fortepian

mały, w dobrym stanie, sprzedam za 240 zł. Krakowska 34. m. 1. 490—1

MOTOCYKL

sprzedam zaraz. Adres w Admin. „Dz. Wil.” 491—1

Piękny plac

do sprzedania okazynie tanio — ul. Góra Bouffalowa Nr. 21 (koło Sądów). Informacje: Kanoniczna 2-a, m. 1 (koło kości. Św. Piotra i Pawła). 487—2

487—2

CZYTAJCIE I

ROZPOWSZECH- NIAJCIE PRASĘ

NARODOWĄ

487—2

487—2

Mieszkania i pokoje

TANIO! PREDKO! SŁODNIE!

wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK. „UNIERSAL”

zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11.

Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi meblowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wyjątku.

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

487—2

Chcesz sprzedać lub kupić

NIERUCHOMOŚĆ

ziemską, miejską, lub podmiejską

zwróć się do

Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych

„PRACUM”

Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

PIANISTKA

kwalfikowana udziela lekcji gry fortepianowej początkującym i zaawansowanym, najnowszą metodą. Przyjmuje akompaniament. Warunki dostępne. Oferty do Adm. „Dz. Wil.” ul. Dobra 12, m. 2 Tamże adres

Praca

szolar.

POTRZEBNA

służąca, czysta, predka, do wszystkiego. Zgłaszać się od 10—4 popoł.: ulica Św. Piotra i Pawła 13—2.

POTRZEBNA

młoda, predka, uczciwa, czysta SŁUŻĄCA Adres: Żeligowskiego d. 5, m. 54.

Wychowawczy

z niemieckim, kilkoletnią praktyką, poszukuje posady do dzieci od lat 5. Łask. zgłoszenia proszę kierować: Zofia Klemarkówna, Rawicz, Zwirki i Wigury 1.

Różne

PRZYJMĘ

zarząd domem za skromne wynagrodzenie, lub za mieszkanie. Referencje pierwszorzędne. Oferty nadsyłać do Admin. „Dziennika Wileńskiego” pod „Zarząd domem” 35—2

Zguby

ZGUBIONO

kwitarjusz kasowy, rozchodowy dn. 28 b. m., idąc od ul. z-k Dobroczyński, Tatar-ki do Mickiewicza. Znalazcę uprasza się o zwrot do Herba. dla bezrob. inlelig. z-k Dobroczyński 2-a 492—1

Kucharka

zgodzi się do wszystkiego, posiada dobre świadectwa, poszukuje pracy. Sierakowskiego 24—10.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięczna z odosowaniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 4, — CERNA OGŁOSZENI: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 lin.) 40 gr., mikrologi 30 gr., za tekstem (10 lin.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia ogłoszenia i tabele ryczone o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja niebierze odpowiedzialności za terminy druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI

Drakarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1.

Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ

